

W numerze: ■ **Konkretny wymiar przyjaźni**
- str. 3 ■ **„Pieriestrojka” z opóźnieniem**
- str. 4 ■ **Widmo eksmisji** - str. 5 ■
Wokół bocianiego gniazda - str. 10 ■
Kuźnia handbalu - str. 12 ■ **Odpowiedni adres** - str. 13



Fot. Stanisław Celoch

Spotykają się raz w miesiącu. Jak dotąd odbyli jedną czarną mszę, podczas której zabili sześć kotów, a szczątki spalili.

Do utraty tchu str. 6-7

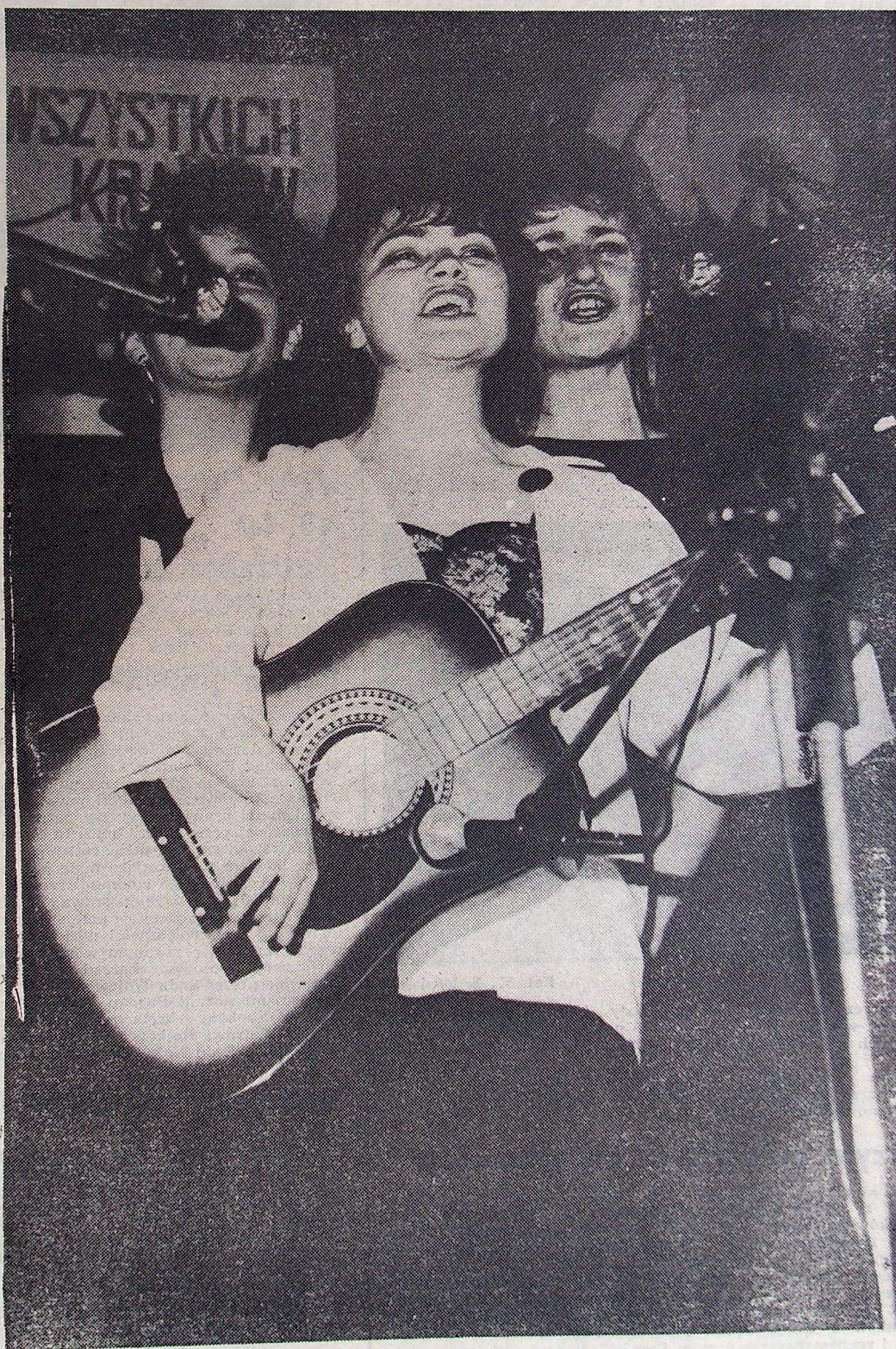


Fot. Stanisław Celoch

... w maju najwspanialszą piosenką miesiąca był „numer” grupy PAPA DANCE pt. „Czarny smog”. Czyżby najlepszy? Ależ tak! W kategorii brzojowej był najlepszy, bo jedyny.

Przed Jarocinem str. 11

Spoirzenia Zbigniewa Jujki



Fot. Stanisław Celoch

Wylamać się próbowały tylko trzy studentki wrocławskiej PWST. Ich naprawdę zabawne teksty („żeński, wyzwolony chór, wkrótce będą nas miliony”), o tematyce damsko-męskiej zostały jednak wykonane w sposób, który na pewno nie razi na „Festiwalu piosenki debilnej”, ale na nobliwym „Satyrykonie” stanowił zgrzyt.

Satyryczny kac

str. 8-9

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

10 czerwca obradowała Egzekutywa KW PZPR. W pierwszej części obrad przyjęto informację Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego i Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR o realizacji wytycznych Biura Politycznego KC PZPR w sprawie pracy z posłami na Sejm PRL.

Egzekutywa KW PZPR obradująca z udziałem prezesa WK ZSL, przewodniczącego WK SD, przewodniczącego WRN i przewodniczącego RW PRON wysoko oceniła działalność wszystkich posłów na rzecz realizacji programu wyborczego. Podkreślono osobiste zaangażowanie posłów z terenów legnickich, a szczególnie tow. Jerzego Wilka, przewodniczącego Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, przejawiające się w aktywnej pracy w komisjach sejmowych, spotkaniach z wyborcami, uczestniczeniu w pracy WRN i PRON oraz w podejmowaniu na forum sejmowym zagadnień szczególnie ważnych dla regionu, takich jak: budowa szpitala wojewódzkiego w Legnicy, ochrona środowiska, remonty starych budynków.

W drugiej części obrad Egzekutywa oceniła pracę zespołów ideowo-wychowawczych przy zespołach opieki zdrowotnej i sytuację społeczno-polityczną w środowisku służby zdrowia. Podjęta na plenarnym posiedzeniu KW PZPR w marcu 1984 roku uchwała określająca kierunki działania w zakresie poprawy warunków pracy i opieki zdrowotnej jest przedmiotem stałego zainteresowania Sekretariatu KW i Komisji Zdrowia KW PZPR. Egzekutywa uznała za konieczne dalsze umacnianie roli POP, związków zawodowych i wszystkich innych organizacji działających w środowisku służby zdrowia — w tym szczególnie ZOZ Głogów i Chojnow. Podkreślano, że poprawa sytuacji społeczno-politycznej w środowisku zależy w dużym stopniu od poprawy szeroko rozumianych warunków pracy służby zdrowia.

Egzekutywa zapoznała się również z koncepcją zagospodarowania nadwyżek siły roboczej w województwie z uwzględnieniem możliwości wprowadzania nowoczesnych branż przemysłu. Przyjęto wnioski przygotowane przez zespół partyjno-gospodarczy zmierzające do tworzenia nowych miejsc pracy, zwłaszcza dla kobiet z terenu Głogowa, Polkowic, Lubina.

(a.s.)

Święto polskiej wsi

Spotkanie weteranów ruchu ludowego z kierownictwem WK ZSL w Legnicy zainaugurowało 6 bm. obchody Święta Ludowego w zaglebiu międzywiosnym. W czasie uroczystości „Medal Rodła” otrzymała Larysa Zadarnowska. Medalami „Za Zasługi dla Ruchu Ludowego” udękowano Józefa Bryczkę, Alfonsa Depucha i Bolesława Rostkowskiego. Pięć osób wyróżniono odznakami „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego”. Do „Księgi Zasłużonych dla Wojewódzkiej Instancji ZSL” wpisano: Jana Bagińskiego, Antoniego Bocheńskiego, Józefa Dupłę, Edwarda Kwapisza, Jana Mazura i Bolesława Rostkowskiego. W sobotę złożono także wieńce u stóp Pomnika Braterstwa Broni i popiersiem Wincentego Witosa przy legnickim Zespole Szkół Rolniczych. W godzinach popołudniowych w legnickim Teatrze



Fot. W. Kołodziejcki

Dramatycznym odbył się uroczysty koncert z okazji święta polskiej wsi (na zdjęciu). Przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich z I sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem na czele.

7 bm. uroczystości z okazji Święta Ludowego odbywały się we wszystkich gminach województwa. Wojewódzki wiec zorganizowano w Gaworczach.

(p)

Wizyta bułgarskich związkowców

Z kilkudniową wizytą goszczą w naszym województwie związkowcy ze Starej Zagory — przewodniczący Okręgowej Rady Związków Zawodowych Kolo Georgew Iwanow i sekretarz ORZZ Tonio Dymitrow Iwanow. Podczas wizyty przewidziano m. in. spotkania z aktywami społecznymi „Milany”, „Famaby”, huty „Głogów”, Lubńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i PGR Targoszyn. W środę bułgarskich gości przyjął I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak. Celem wizyty jest nawiązanie bliższych stosunków z Wojewódzkim Porozumieniem Związków Zawodowych i ruchem związkowym w Legnickiem oraz podpisanie umowy o współpracy.

(ch)

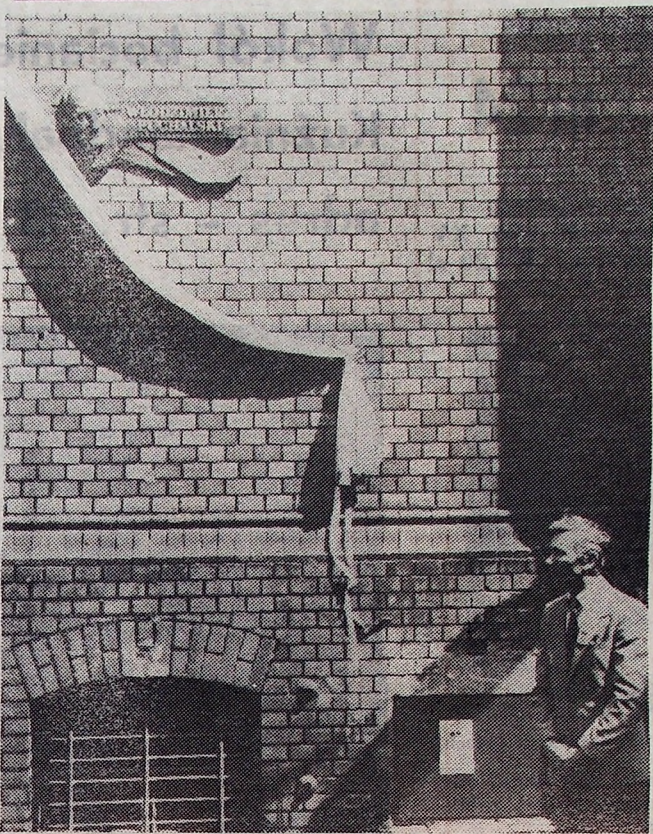
Komputer dla wszystkich

Ubarwieniem obchodów 15-lecia „Konkretów” był pokaz programów komputerowych, zorganizowany przez RW NOT przy współudziale Zespołu Szkół Elektromechanicznych i II LO w Legnicy w Klubie Przyjaźni. Impreza zadowoliła wszystkich Czytelników interesujących się sposobami wykorzystania komputerów. Najmłodszy preferował jednak gry komputerowe — i podobno osiągnęli w tym niezwykłą perfekcję...

(AS)

Jednym zdaniem

● 9 bm. w trakcie obrad Prezydium WK ZSL w Legnicy oceniono obchody Święta Ludowego w zaglebiu międzywiosnym. ● 10 bm. w Męcince obradowały na wspólnym posiedzeniu Instancje gminne PZPR i ZSL, dyskutowano o rozwoju produkcji rolnej. ● 10 bm. w czasie posiedzenia Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Chojnowie oceniono pracę polityczno-wychowawczą w placówkach oświatowych.



Moment odsłonięcia tablicy z podobizną patrona szkoły — Włodzimierza Puchalskiego. Fot. ARK

40 lat „czwórki”

Legnicka Szkoła Podstawowa nr 4 obchodzi w tych dniach 40-lecie istnienia. Z tej okazji 6 bm. odbyła się uroczystość nadania szkole imienia Włodzimierza Puchalskiego — wybitnego polskiego przyrodnika i filmowego obserwatora natury. W obchodach jubileuszu szkoły wzięli udział przedstawiciele władz miasta i województwa.

(p)

Forum prawników

Praworządność, świadomość prawna społeczeństwa i etyka oraz poziom wiedzy zawodowej — to główne wątki poruszane podczas Zjazdu Oddziału Wojewódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich, który odbył się 4 bm. w Legnicy.

Oddział zrzesza 250 prawników. W dyskusji dominowała troska o umacnianie więzi praktyki prawniczej z teorią, podnoszenie świadomości prawnej i wyższy poziom działalności wychowawczej prowadzonej przez ZPP. Chodzi tu o szersze wejście z problematyką prawniczą do szkół i różnych środowisk społeczno-zawodowych, bowiem zastraszająca mała jest znajomość prawa zwłaszcza cywilnego, rodzinnego i administracyjnego. Wiele miejsca poświęcono roli ZPP w tworzeniu prawa. W uchwalonym programie działania w rozpoczynającej się kolejnej czteroletniej kadencji zawarto m. in. zapis o konieczności udzielania większej pomocy prawnej wszystkim zainteresowanym wdrażaniem reformy gospodarczej.

Wybrano 15-osobowy Zarząd OW ZPP. Przewodniczącym został ponownie prezes Sądu Wojewódzkiego Kazimierz Jaśnikowski. Wiceprezesami zostali: Bogdan Salata, Marek Ochocki i Bogdan Bazyliczyk. Funkcję sekretarza Zarządu Oddziału powierzono mecenasowi Piotrowi Rojkowi. W zjeździe uczestniczył sekretarz ZG ZPP, sędzia Sądu Najwyższego Jerzy Gaj.

(n)

Budujemy palmiarnię!

Jak poinformowano nas w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym Urzędu Miejskiego w Legnicy, na konto Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni wpłynęły pieniądze od dalszych ofiarodawców: (89) uczniów Szkoły Podstawowej nr 11 w Legnicy — 8130 zł, (90) Wydziału Budżetowo-Gospodarczego Urzędu Miejskiego w Legnicy — 15.000 zł, (91) Włodzimierza Pruszyńskiego w Legnicy — 965 zł, (92) Andrzeja Deca z Lubina — 100 zł, (93) Zespołu Szkół Włókienniczych w Legnicy — 2500 zł.

1 czerwca na koncie Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni zgromadzono 5.787.497,50 zł.

Prosimy Czytelników, aby nie wyrzucali przekazów pocztowych, gdyż będą one mogły posłużyć do sprawdzenia, czy pieniądze dotarły na właściwe konto.

Przypominamy również numer konta Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni: Urząd Miejski w Legnicy, Wydział Budżetowo-Gospodarczy, NBP Legnica nr 39000-3346-139-32. Na przekazie prosimy dopisać „Palmiarnia”.

(AS)

Dochód z dyskoteki - na palmiarnię

W najbliższą niedzielę, 14 czerwca o godzinie 17.00 w Domu Przyjaźni rozpocznie się dyskoteka dla młodzieży. Zamiast tradycyjnych biletów, organizatorzy postanowili przeprowadzić dobrolną zbiórke pieniędzy wśród uczestników na rekonstrukcję legnickiej palmiarni. Pomysł popieramy, młodzież zachęcamy do udziału w zabawie.

(AS)

Golanka dolna

Dzieci - dziećom

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, w ubiegłą sobotę 6 bm. w Domu Dziecka w Golance Dolnej odbyła się miła uroczystość: wychowankowie, przy pomocy swoich opiekunów, przygotowali premię znanej i lubianej bajki „Kot w butach”. Młodzi artyści zagrali wspaniale. Oklaskom nie było końca. Po spektaklu przedstawiciele zakładów i instytucji opiekuńczych przekazali dzieciom prezenty i upominki. Od naszej redakcji dzieci otrzymały pięć składanych rowerów, przedstawiciel „Legpolu” wręczył dyrektoremu Domu Dziecka znaczną kwotę pieniędzy, od starszych kolegów z ZMW dzieci otrzymały słodycze i owoce.

(a.b.)

Lubin

Śpiewamy po francusku

W końcu ubiegłego tygodnia w Lubinie odbył się piąty Ogólnopolski Festiwal Piosenki Francuskiej. Z roku na rok festiwal cieszy się rosnącą popularnością. Pierwsze miejsce zdobyły ex aequo Alicja Rączy z Gdyni i Małgorzata Duda z PWST w Warszawie, drugą lokatę zajęła Katarzyna Łochowska, licealistka, również z Warszawy. Trzeciej nagrody nie przyznano. Wzorem lat ubiegłych obie zdobywczynie głównych laurów festiwalu wyjadą na kilkudniową wycieczkę do Francji. O festiwalu napiszemy szerzej w następnym numerze „Konkretów”.

(j)

Wrocław

Obradowali dziennikarze

W miniony piątek w klubie Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu obradowało II Walne Zebranie Dolnośląskiego Oddziału SD PRL. Na czele nowo wybranego zarządu oddziału stanął ponownie red. Wacław Dominik ze „Spraw i Ludzi”, wśród czterech zastępców prezesa ZO znalazł się red. Czesław Pańczuk z „Konkretów”. W skład zarządu weszła również red. Maria Sambońska z naszej redakcji. Na zebraniu wybrano również 11 delegatów dolnośląskiego środowiska dziennikarskiego na II Zjazd SD PRL. Legnickie dziennikarstwo na forum tym będą reprezentować red. Janusz Dobrzański i Czesław Pańczuk.

(zi)

Milkowice

Zyskowna ferma

Wszystko wskazuje na to, że kryzys w hodowli drobiu mamy już za sobą. Zamknięte niegdyś z powodu paszy, fermy kurze otwierane są ponownie. I tak np. duży zakład chowu kurcząt w Milkowicach (przekształcony w 1982 roku w magazyn zboża a uruchomiony na nowo w czerwcu roku ubiegłego) zajął się wylegiem jaj. 10 tysięcy kur niosek dostarczyło już 800 tys. jaj. Ferma należąca do milkowickiego PGR otrzymuje paszę z Prochowickich Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich. W tym roku zakład powiększy produkcję jaj, albowiem hodowla zostanie powiększona o następne 10 tys. niosek.

(p)



Prof. Wincenty Kolodziejcki

Konkretny wymiar przyjaźni

Z MINCZO JOWCZEWEM — członkiem KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, I sekretarzem Komitetu Obwodowego BPK w Starej Zagorze rozmawia Witold Podedworny.

● Dzisiaj została podpisana umowa o współpracy między obwodem starozagorskim i województwem legnickim na lata 1988—89. Czego ona dotyczy?

— W umowie przewiduje się umocnienie, istniejących już od 1975 roku, kontaktów między instancjami partyjnymi, władzami administracyjnymi, organizacjami społecznymi, zakładami pracy i szkołami w obydwu regionach, a także nawiązanie nowych, interesujących form współdziałania. Mogę stwierdzić, że nasza dotychczasowa współpraca stanowi konkretny wkład w umacnianie tradycyjnych więzów przyjaźni między narodem polskim i bułgarskim między naszymi bratnimi partiami. Na obecnym etapie współpracy coraz większą rolę odgrywają bezpośrednie kontakty między poszczególnymi zakładami pracy, kolektywami pracowniczymi. Jest to szczególnie cenne, gdy słowa o przyjaźni między narodami znajdują swój konkretny wymiar w przyjaźni między ludźmi.

● Czego możemy się spodziewać po kontaktach gospodarczych?

— W waszym regionie dominuje przemysł miedziowy, u

nas — maszynowy i elektromechaniczny. Jednak jest wiele przedsiębiorstw o takim samym lub podobnym profilu produkcji. Zbliżony jest także przemysł orzeźwaczy. W wielu branżach, jak choćby metalurgicznej — już teraz dostrzegam szerokie możliwości wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej.

● W czasie waszego pobytu rozmawialiście o bezdekwizowej wymianie towarów rynkowych. Czy mógłbym prosić o szczegóły?

— Tak, w czasie rozmów w Urzędzie Wojewódzkim ustaliliśmy ogólny zakres planowanej wymiany towarowej. Można się spodziewać, że w najbliższym czasie do legnickich sklepów trafią takie towary ze Starej Zagory, jak: owoce, przetwory spożywcze, glazura, ołowiny itp. Natomiast my jesteśmy zainteresowani produktami z waszym regionie artykułami gospodarstwa domowego, bielizną i odzieżą. Cała sprawa jest w rękach handlowców, którzy w najbliższym czasie ustalą konkretne formy wymiany towarowej. Chciałbym dodać, że mamy tutaj spore możliwości, bo od wielu lat taką wymianę prowadzimy z

zaprzyjaźnionymi ze Starą Zagorą obwodami w Czechosłowacji i na Węgrzech.

● Uczestniczyliście także w wielu spotkaniach z aktywem, gdzie dyskutowano o najważniejszych sprawach społecznych i gospodarczych. Jakie wrażenia wynieśliście z tych spotkań?

— U was, podobnie jak w Starej Zagorze, najważniejszą sprawą jest wyzwalanie aktywności zawodowej, poszukiwanie jak najlepszych metod efektywnego gospodarowania w każdym zakładzie pracy i na każdym stanowisku pracy. Zawsze aktualnym zadaniem pozostaje miejsce i rola partii w ulepszaniu życia społecznego i gospodarczego. Z zainteresowaniem przysłuchiwałem się ciekawej wymianie poglądów na temat II etapu reformy gospodarczej w Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie i dyskusji o roli samorządu pracowniczego w „Legmecie”. Wspólnym wątkiem tych roz-

mów była troska o interesy ludzi pracy, szczególnie o robotników.

● Byliście w Legnicy przed 10 laty. Co się w tym czasie zmieniło? Jakie wrażenia z pobytu zostaną w waszej pamięci?

— Jak najlepsze. Pobyt całej delegacji był nadzwyczaj pracowity. Mieliśmy okazję zapoznać się z najważniejszymi problemami politycznymi społecznymi i gospodarczymi waszego regionu. Zwiedziliśmy wiele zakładów pracy, i — co najważniejsze — mieliśmy możliwość bliższego, bezpośredniego zapoznania się z wieloma ciekawymi ludźmi, pełniącymi ważne stanowiska polityczne i administracyjne oraz ludźmi pracującymi bezpośrednio przy produkcji robotnikami. Jeśli zaś chodzi o porównanie tego, co widziałem przed 10 laty z tym, co miałem okazję teraz zobaczyć, to najbardziej widoczny jest postęp w budownictwie mieszkaniowym, powstało wiele ładnych osiedli i obiektów infrastruktury społecznej. Ale najważniejsze jest chyba to, że obecnie widoczna jest większa wiara w możliwości samodzielnego twórczego rozwiązywania spraw społecznych i gospodarczych.

● Dziękuję za rozmowę.

Do tradycji towarzyskich zgromadzeń należy kwadrans urzędowania naszej gospodarki. Wszystkim, którzy mają patentowane pomysły na uzdrowienie ekonomiki zwrócić można uwagę na szczególnie rzadko uwzględniany w ferworze dyskusji. Otóż jeden procent podwyżki plac ponad pułap przyjęty w centralnym planie, to równowartość połowy ogółu zapasów żywności, jakimi dysponuje handel po zbilansowaniu wartości dostaw — i dochodów. Jakże więc łatwo o przechylenie szali, wyczyszczenie magazynów. Dlatego też rząd z takim napięciem obserwuje wypłaty — a te systematycznie i znacznie przekraczają pułapy ustalone w planie i godziwe proporcje zapłaty za wydajność i produkcję. Energicznie forsuje zatem podwyżki cen w przypadku zachwiania proporcji. Krytyka za bezczynność byłaby nie mniejsza niż irytacja z okazji podwyżek, które — dotychczas — niewiele mają wspólnego z reformowaniem gospodarki, a stanowią czynność czysto ratunkową.

Nic za darmo

W celu przerwania inflacyjnej spirali placowo-cenowej reformatorzy proponują jednocześnie uspokojenie wszystkich rynków: detalicznego, inwestycyjnego, zaopatrzeniowego, pracy przy użyciu wszelkich dostępnych środków. W tym zestawie także znajduje się wzrost cen (i plac), obniżenie kursu złotego wobec innych walut. Bezlitośnie mają być eliminowane przedsiębiorstwa żyjące kosztem innych, a pracownicy źle pracujący mogą liczyć na niską zapłatę. Zamierza się doprowadzić do swobodnego przepływu kapitału i rzeczy (surowców, sprzętu) między przedsiębiorstwami i sektorami, nie wyłączając prywatnego po to, by wyzwoić inicjatywę, wywołać zróżnicowanie sytuacji finansowej fabryk, a zatem zarobków. Te i dziesiątki innych posunięć powinny wreszcie zmusić producentów do wytwarzania towarów dobrych i poszukiwanych.

Proponowane przez Komisję Reformy rokuje — jeśli zostaną przyjęte — łatwiejsze zakupy, obniżenie inflacji do wielkości 5—6 procent rocznie, a więc znów, wyższą jakość towarów i usług, podniesienie standardu życia w kilkuletniej perspektywie. W tym ujęciu nieuniknione podwyżki cen, połączone ze zmianą ich wzajemnych relacji, równoważone w masie przez wzrost dochodów nie są już postępowaniem ratunkowym, lecz częścią programu uzdrowienia gospodarki. Te podwyżki, zwłaszcza cen węgla i mięsa stanowią element zapłaty za dobry rynek — zakupy bez reglamentacji, bez kolejek, możliwość wyboru towarów. W ekonomice nie ma nic za darmo. Inne składniki tego rachunku do zapłacenia, to zmiany w rozkładzie społecznych dochodów. Na czoło wysuną się najlepsi pracownicy zakładów dobrze prosperujących. Należy się też liczyć z pewnym, niewielkim obniżeniem progu bezpieczeństwa socjalnego. Po prostu pracownicy najgorszy mogą mieć kłopoty z wiązaniem końca z końcem w swoich rodzinnych budżetach. Takie kłopoty przeżywają dziś także najlepsi w zawodzie.

Założenia są więc interesujące, a trudno przewidzieć jaka będzie formuła wykonawcza. Tym razem konsultacja musi być autentyczna, by później nie szukać jej uczestników, autorów opinii. Do przedyskutowania pozostaje ponadto tempo tych zmian. Można już jednakże wątpić, po pierwszych wypowiedziach, czy uda się wyjednać społeczną zgodę na wariant najskuteczniejszy z technicznego punktu widzenia, to jest na przeprowadzenie gruntownych zmian w systemie placowo-cenowym w ciągu roku. Również drugi skrajny wariant polegający na zbliżaniu się do celu powolnie, przez pięć czy osiem lat, prowadzi donikąd. Jako rozwiązanie najbardziej realne pozostaje zatem poddanie się tej operacji w terminie mniej więcej trzyletnim. Jednakże i w tym przypadku niezbędne jest uzyskanie wyraźnej zgody co najmniej większości zainteresowanych. A tę można uzyskać po dokładnym przedstawieniu uciążliwości i korzyści.

(M. Bor.)

A' propos



PAN REDAKTOR PYTA CO PRODUKUJEMY, PROSZĘ WEZWAĆ SZEFA PRODUKCJI.

Każdy pobyt w Związku Radzieckim dostarcza nowych wrażeń, daje sposobność do poczynienia obserwacji. W ostatnim czasie przybyszów uderza zwłaszcza zmiana klimatu społecznego. Jeszcze rok, półtora roku temu niepodzielnie panował tam entuzjazm, dziś został on sprowadzony do bardziej przyziemnych rozmiarów. Obok niego dają się wyczuć również inne nastroje w społeczeństwie. Ludzie na dobre obudzili się z letargu i są pełni nadziei, ale też jakby już trochę zniecierpliwieni powolnością zachodzących zmian. Jakby obawiali się, czy aby „to co dopiero się zaczęło, gdzieś po drodze nie ugrzęźnie”.

Dopiesienia prasy radzieckiej wydają się te obserwacje potwierdzać. Długo w wielu — pisze na łamach „Literaturnoj Gazety” M. Pawłowa-Silwani — to, z czym jeszcze wczoraj godzili się z bólem serca, dziś stało się nie do zniesienia nawet w małej dawce”. Prasa jest pełna podobnych wypowiedzi, świadczących o radykalizacji postaw i oczekiwaniach społecznych. Odbiór społeczny obecnego etapu „pieriestrojki” nie jest bynajmniej jednakowy w każdym calu. Obok wiary w trwałość zapoczątkowanych przemian wyczuwa się niepokój o losy przebudowy. „Jacy będziemy jutro — nie wiem. Wiem jednak na pewno, że nie będziemy już tacy jak dawniej” — dzieli się swoimi refleksjami W. Sierikow, przewodniczący Ogólnozwiązkowej Rady Brygadystów. Jednocześnie w jednym z numerów „Literaturnoj Gazety” można przeczytać takie oto techniczne obawy: „(...) dzięki jawności wydaje nam się, że urodziliśmy się po raz drugi, że jesteśmy inni, że od jakiegoś czasu staliśmy się całkiem nowymi ludźmi, ale nie wolno zapominać, że ci dawniejsi, to też byliśmy my. I kto wie, czy nie moglibyśmy stać się nimi znówu”.

Odnosi się wrażenie, że przebudowa i jawność stopniowo stają się dopiero normami życia. A także to, że ich powszechnianie natrafia na opór. „Czy uda się ożywić opinię publiczną?” — zastanawia się na łamach „Sowietskij Kulturny” prof. B. Gruszyn. „Dlaczego proces demokratyzacji, wywołujący inicjatywę i samodzielność mas nie zmienił nastrojów »milczącej większości«?” — wtóruje mu prof. W. Sbytow w „Sowietskij Rossiji”.

Badania opinii publicznej w ZSRR przyspają tym pytaniem aktualności. Członków organizacji partyjnych Nowosybirskiej społeczni ankietarzy pytali o ich stosunek do krytyki i samokrytyki, które są przecież nieodłączną cechą „glasnosti”. Prawie każdy z ankietowanych odpowiadał, że „woli nie występować z krytyką, niż bowiem na nią nie reaguje, nie podejmuje środków w związku z krytycznymi uwagami, a krytykując naraża się na przykrości”. Dyrektor sowchozu „Nazarowski” — A. Weprow, zapytany o swoje obserwacje na ten temat powiedział: „Przez długie lata popieraliśmy potulne posłuszeństwo, mechaniczną obowiązłość. Od człowieka nie wymagano, aby myślał, lecz by potwierdzał to, co mówi szefowie”.

relacje

Szkola marzeń

Czy polska oświata jest oświatą demokratyczną? Tak w dużym uproszczeniu brzmiał problem, nad którym dyskutowali uczestnicy sesji naukowej pt. „Demokratyzacja oświaty w Polsce Ludowej”, która odbyła się w dniach 28—29 maja br. w Legnicy.

Oświata nie powinna kojarzyć się nam tylko z Ministerstwem Oświaty i Wychowania. Trzeba stworzyć mechanizm demokratycznego zarządzania oświatą — mówił profesor Tadeusz Wiloch.

Demokratyzacja, to także prawo do warunków sprzyjających rozwojowi indywidualności jednostki.

Kierunki rozwijania dziecka, to dziś podstawowa sprawa dla pedagogów — stwierdził prof. Ryszard Więkowski — tymczasem nadrzędną sprawą w naszej szkole jest wciąż program, a nie wychowanie. Szkoła w obecnym kształcie nie jest instytucją wychowującą. Wychowaniu nie sprzyja system rozbicia



Ludzie na dobre obudzili się z letargu i są pełni nadziei...

Fot. ARK

„Pieriestrojka” z opóźnieniem

Krytyka trwa, rozwija się, choć nie obejmuje jeszcze najszerszych kręgów społeczeństwa. Za to odzwierciedla społeczne nastroje, w których zaczyna pojawiać się zniecierpliwienie. M. Pawłowa-Silwanskaja na łamach „Literaturnoj Gazety” pisze otwarcie: „... jeśli oczekiwania nie będą poparte konkretnymi działaniami, wówczas mogą przerodzić się w apatię, a w najgorszym razie — w rozczarowanie”. W „Sowietskij Kulturny” prof. B. Gruszyn konstatuje: „W uchwale XXVII Zjazdu KPZR mówi się wprost o wyzwalaniu inicjatywy i energii mas, nie podejmując się jednak w tym celu żadnych kroków praktycznych”. Prof. P. Bunicz w „Moskowskich Nowostiach” krytycznie odnosi się do sposobów wprowadzania radzieckiej reformy gospodarczej. „Zapanowała powszechna moda na eksperymenty. Traci się na nie całe lata” — pisze radziecki uczyony. Tymczasem reforma jak dotychczas funkcjonuje jedynie w części przedsiębiorstw, choć powinna już stosować ją cała gospodarka.

Tego rodzaju opóźnienia we wprowadzaniu w życie przebudowy odbija-

ją się na nastrojach społeczeństwa Kraju Rad. Niby powszechnie wiadomo, że „kawalerska szarża” nie da się jej przeprowadzić, lecz wiadomo również, że powoli spełniające się oczekiwania społeczne mogą prowadzić do radykalizacji poglądów i postaw. Jawność życia państwowego i publicznego jest jednak jedyną gwarancją posuwania naprzód zapoczątkowanych reform. I tylko w warunkach jawności przebudowa może się faktycznie dokonywać, podobnie jak sama jawność może istnieć tak długo, jak długo trwać będzie przebudowa.

„Nie będziemy przywozić ludzi nie wiadomo skąd, żeby robili przebudowę” — mówił niedawno Michaił Gorbaczow. I w tym jest cała prawda o perspektywach radzieckiej „pieriestrojki”. Wszystko co nowe i obiecujące, ze zrozumiałych przyczyn fascynuje ludzi, lecz sama fascynacja nie wystarczy. Jak pisał prof. A. Butenko — „Wszystko co dzieje się w społeczeństwie nie spada z nieba, lecz jest robione przez ludzi i tylko przez ludzi”.

ANDRZEJ KRUCZE

szkoły na klasy, przedmioty, ani też zasady klasyfikowania

Wobec tego, czy jest możliwa szkoła inna, bez stresów, nerwów, bez dwój, bez podziałów na klasy i przedmioty? Jednym słowem — szkoła wychowująca, gdzie naczelną sprawą nie jest program, lecz dziecko i jego osobowość?

— W Szwecji i w Ameryce odchodzi się już od pojęcia klasy i przedmiotowego tematu nauczania — mówił prof. Jerzy Niemiec — w świecie coraz większe zainteresowanie wzbudza nauczanie zespołowe.

W skrócie polega to na tym, że czterech—pięciu nauczycieli odpowiada za wychowanie np. stu uczniów. Ale nie rzecz w samej organizacji. Nie wystarczy tylko wyłączyć kilka klas i już mamy nowoczesne nauczanie zespołowe. Wymaga to przede wszystkim zmiany orientacji pedagogicznej z przedmiotu na ucznia. Zresztą nauczyciele doskonale znają metodę indywidualizacji nauczania, a więc śledzenia rozwoju dziecka i porównywania go do niego samego, na ile się rozwinęło, a nie do abstrakcyjnych norm. W takiej szkole, oczywiście dydaktyka nie może przyswajania funkcji opiekuńczych i wychowawczych.

Te funkcje powinny być odwrócone — powiedział prof. Niemiec. — Wiedza nie może być włączana kosztem codziennego i wszechstronnego rozwoju dziecka.

I właśnie w tym momencie doc. Julian Jonkisz przypomniał, że nie tylko „mózg dziecka chodzi do szkoły, a ono całe”. Mówiąc o rozwoju, zapomina się o wychowaniu fizycznym. Profesor alarmował:

— Całkiem realne jest biologiczne zagrożenie młodego pokolenia. Mamy szkoły sportowe, mistrzowskie, natomiast brak jest elementarnego upowszechniania kultury fizycznej. Każdy dyrektor, który zgadza się na zamianę lekcji w-f na inny przedmiot, popełnia wykroczenie godzące w zdrowie człowieka — ostrzegł prof. Jonkisz.

Postulat demokratyzacji w oświacie to także niwelowanie różnic środowiskowych. Dzieci, które przychodzą do szkoły wywodzą się z różnych środowisk. Czy szkoła jest w stanie wyrównać ich życiowe szanse? Z badań prof. Niemca wynika, że nie, bo jak dotąd różnice środowiskowe wyraźnie rzutują na kariery i osiągnięcia ludzi dorosłych.

Mówiąc o idei nowoczesnej szkoły nie należy zapominać, że o jej ostatecznym kształcie decydują nauczyciele. Amerykanie twierdzą, że dobry nauczyciel musi się przez sześć lat intensywnie uczyć i później przez całe życie solidnie dokształcać. W Polsce większość nauczycieli, bo 60 proc. zdobyła już dyplomy wyższych uczelni, ale jednocześnie około 90 tys. (na ogólną liczbę 500 tys. zatrudnionych) posiada tylko maturę. I wszystko wskazuje na to, że liczba ta będzie wzrastać. Wygląda więc na to, że o nowoczesnej szkole będzie można na razie tylko pomarzyć.

M.K.
P.S. Organizatorami sesji były: Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Oddział Doskonalenia Nauczycieli i Wojewódzka Rada Postępu Pedagogicznego w Legnicy.

W obronie ładowaczy

W odpowiedzi na list czytelnika pt. „Zaciszę tonie w śmieciach”, zamieszczonego w „Konkretach” nr 17 z 25 IV 87 r. wyjaśniamy:

Zakład zajmujący się wywozem nieczystości z terenu miasta Legnicy jest jednostką organizacyjną Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy i nosi nazwę Zakładu Oczyszczania Miasta (ZOM). Wymienione w notatce Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania nie istnieje.

Nieczystości z terenu osiedla Zaciszę, podobnie jak z terenu całego miasta, w grudniu, styczniu i lutym były wywożone bardzo rzadko. Przyczyną były niskie temperatury i związane z tym kłopoty z uruchomieniem pojazdów do wywozu nieczystości. Dodatkową przyczyną jest brak pracowników na stanowiskach ładowaczy nieczystości. Niski prestiż tego zawodu, a przy tym niewysokie płace są powodem dość znacznych braków kadrowych na tych stanowiskach.

Pracownicy Zakładu Oczyszczania Miasta zatrudnieni bezpośrednio przy wywozie nieczystości z terenu miasta rozpoczynają pracę o godz. 4.00 lub 5.00 od wystawiania pojemników na ulicę z posesji do których nie ma dojazdu. W związku z tym kończą pracę około godz. 12.00 lub 13.00. Często jednak zdarza się, że pracują dłużej. Dlatego stwierdzenie, że pracownicy pracują 5 godzin jest nieuzasadnione i krzywdzące.

Osoba znająca choć w minimalnym stopniu zasady finansowania przedsiębiorstw państwowych wie, że fundusze przeznaczone na określony cel, w tym przypadku na sfinansowanie akcji zimowej, mogą być wydatkowane wyłącznie na pokrycie kosztów związanych z tej akcji, m. in. na pokrycie płac dla osób zatrudnionych przy odśnieżaniu. Na płacie dla pracowników zajmujących się w tym czasie wywozem nieczystości przeznaczają się środki z innego funduszu. Opłacenie tych pracowników ze środków przeznaczonych na akcję zimową jest niedopuszczalne. Zabierając głos w tej sprawie należałoby wykazać się choć minimalną znajomością tematu.

Zatrudnianie na wysypisku pracowników do liczenia ilości wywiezionych śmieci jest niecelowe z dwóch względów. Po pierwsze niemożliwe jest ustalenie faktycznej ilości nieczystości przywiezionych przez jeden samochód. Przy mechanicznym rozładunku samochodów bezpilnych do wywozu nieczystości, trudno określić objętość znajdujących się w nich śmieci. Po drugie, przy obliczaniu kosztów wywozu nieczystości stałych bierze się pod uwagę ustaloną przez wojewodę legnickiego zarządzeniem nr 37 z dnia 28 XII 1978 r. (Dz. Urz. WRN nr 6, poz. 31) wskaźnik gromadzenia nieczystości stałych, który wynosi 1,3 m sześciennego na 1 osobę w skali rocznej, oraz koszt wywozu 1 m sześć. nieczystości w wysokości 373 zł ustalony zarządzeniem wojewody legnickiego nr 10 z dnia 25 IV 1987 r.

Należność za wywóz nieczystości stałych z terenu prywatnych posesji obliczana jest wg tych samych stawek, tj. 1,3 m sześć. $\times$ 373 zł $\times$ ilość osób mieszkających na terenie tej posesji. Zbieranie pokwitowań za wywóz nieczystości nie jest możliwe chociażby z tego względu, że wywóz odbywa się w godzinach rannych, a więc wtedy, kiedy większość lokatorów jest nieobecna. Jeśli ładowacze nieczystości zajmą się szukaniem właścicieli i zbieraniem pokwitowań, to kto będzie wywoził śmieci?

Na rachunkach za wywóz nieczystości zawsze jest uwzględniana pozycja: „za wynajmem pojemników” z podaniem ich ilości. Przy zawieraniu umów, ZOM wynajmuje 1 lub 2 pojemniki w zależności od ilości zamieszkałych osób. Przeprowadzona w marcu br. kontrola wykazała w niektórych prywatnych posesjach większą niż określona w umowie ilość pojemników. Właściciele tych posesji nie potrafili wskazać źródła ich pochodzenia. W związku z tym nadwyżka pojemników z omawianych posesji będzie zabierana.

Jeżeli czytelnik uważa, że pracownicy wywozący nieczystości „nie pracują lub pozorują pracę” i że to mają dobre płacone, to ma możliwość sam się przekonać o tym. Zakład Oczyszczania Miasta posiada wolne etaty w związku z tym proponujemy czytelnikowi podjęcie pracy na stanowisku ładowacza nieczystości.

ALFRED JARECKI
p.o. dyrektora
Przedsiębiorstwa Gospodarki
Komunalnej i Mieszkaniowej
w Legnicy

Widmo eksmisji

Zbigniew Jakubowski

Sprawa Taranka. Nikt inaczej w Wilkowie Złotoryjskim nie mówi o tej historii, jak właśnie sprawa Taranka. W Urzędzie Gminy witają pytaniem: — Co do was już też dotarli i napyskował? Bohater licznych plotek i zakulisowych rozmów wydeptał wiele ścieżek do rozmaitych urzędów w gminie i stolicy województwa. W jego przekonaniu jest to walka o socjalistyczną sprawiedliwość. O nic więcej. Znużeni urzędnicy wyciągają plik dokumentów i określają go mianem pieniacza...

Korzenie historii sięgają roku 1975. Wówczas to Urząd Gminy w Złotoryi wydzierżawił Ryszardowi Tarankowi część gospodarstwa należącego do Państwowego Funduszu Ziemi.

— „Jako młody rolnik wydzierżawiłem obiekt, którego wartość oszacowano na 69 tysięcy zł. Nabyty przeze mnie „majątek” to same mury. W ciągu dwóch lat, kosztem 900 tys. zł wyremontowałem cały obiekt. Kupiłem też grunty rolne, które kiedyś należały do gospodarstwa — łącznie 14 hektarów. Nad oborą urządziłem mieszkanie dla mojej rodziny i gospodarowałem możliwie jak najlepiej. Bez mojej wiedzy i bez mojego udziału w 1980 roku podzielono gospodarstwo. W ubiegłym roku ponownie. Część budynku, który mi za-

leżał do PFZ. Po sprawdzeniu wykorzystania użytkowanych obiektów i ustaleniu niewłaściwego użytkowania oraz zaniedbań natury technicznej, wezwano ob. Taranka do opuszczenia dzierżawionego obiektu i powrócenia do zabudowań rodziców. Jednak z uwagi na trudną sytuację rodzinną ob. Taranka postanowiliśmy przedłużyć umowę na jeden rok pod warunkiem, że w krótkim terminie przedstawi on nam plany gospodarowania na najbliższy okres. Zainteresowany poinformował nas pismem o zamierzeniach rozwoju produkcji rolnej. Jednak kilkakrotnie lustracje gospodarstwa ob. Taranka dobitnie wykazywały, że gospodarstwo jest nadal prowadzone w sposób niewłaściwy. Średnia plonów jest dużo niższa od średniej gminy.

We wrześniu 1986 roku współwłaściciel posesji — Czesław Staniurski złożył wniosek do sądu o zniesienie współwłasności nieruchomości zarzucając jednocześnie, że wyrok poprzedni, ustalający sposób użytkowania jest dla niego krzywdzący.

Urząd Gminy kierując się wyłącznie wynikami ekonomicznymi nie widzi sensu przedłużania umowy z Tarankiem. Panuje powszechny pogląd, że Staniurski jako jedyny właściciel osiągać będzie mógł znacznie wyższe wyniki.

części gospodarstwa. Jak twierdzi, negatywna odpowiedź Urzędu Gminy była dla niego ciosem. Odechciało mu się gospodarzyć. Dziś ma 42 lata i uważa, że w tym wieku musi liczyć na konkrety a nie mrzonki czy obietnice. Na dzierżawionym gruncie nie można budować nadziei na przyszłość. Przecież w każdej chwili może dowiedzieć się, że już tutaj nie gospodaruje. Więc on serdecznie dziękuje za takie dobrodziejstwo gminy. Stawia sprawę jasno: albo będzie mógł kupić tę część gospodarstwa, którą do tej pory dzierżawił, albo żąda zwrotu poniesionych kosztów i mówi do widzenia. O przyszłość się raczej nie boi. Po pierwsze — gmina musi dać mieszkanie. Po drugie — ma fach w ręku. Z wykształcenia jest elektrykiem i robotę znajduje wszędzie. A o zwrot kosztów za remont gospodarczych obiektów będzie walczył do końca. Ponoć widział jakieś przepisy, w myśl których powinien teraz otrzymać około pięciu milionów. Na początek wystarczy.

Powrót do rodziców, na ich gospodarstwo? Wykluczony. Owszem, jest to dla niego zapisane notarialnie, ale... po śmierci rodziców. Całą sprawę załatwiono, kiedy Taranek był jeszcze kawalerem i dlatego do bieżącego użytkowania otrzymał tylko mały pokój. Dla samotnego wystarczało. Dla ojca trójki dzieci jest to stanowczo za mało. A ponadto wiadomo, jak układają się po ślubie stosunki z teściami czy nawet z własnymi rodzicami.

Kierowniczka referatu rolnego w Urzędzie Gminy Maria Leśna, jest sprawą Taranka zmęczona. Nawet cieszy ją, że Taranek dał spokój miejscowym urzędnikom i jeździ do Legnicy. Nie chce rozwijać wszystkich wątków nieprzy-

Obchody wpisowe i jaja

Poprosiłem kilku moich znajomych o to, aby wskazali mi sprawy, które ich najbardziej zdenerwowały w ostatnim okresie. Okazało się, że każdy patrzy na rzeczywistość przez pryzmat swojego zawodu, ba, swojego stanowiska. Generalizować więc podjętych spraw nie można, chociaż każdy punkt widzenia należy rozważyć, bo przecież społeczny głos w głównych dla nas sprawach składa się z pojedynczych punktów widzenia, głosów ludzi zza biurka, zza kierownicy ciągnika czy samochodu ciężarowego, pracownika huty, kopalni, PGR-u.

Mój przyjaciel dziennikarz zwrócił mi uwagę na to, że ostatnio w zagłębiu międzywojewódzkim zbyt często się świętuje. Chodzi nie tylko o święta odnotowane w kalendarzu, ale przede wszystkim uroczystości organizowane z okazji świąt branżowych, różnych jubileuszy, czasami zupełnie bezsensownych. Otóż on sam w maju otrzymał zaproszenia na 37 różnych uroczystości. Gdyby zdecydował się być na każdej, nie mógłby w ogóle pracować. A przecież na każdym takim spotkaniu, było kilkadziesiąt, a czasami i kilkaset osób. Wszystko działo się na ogół w dni robocze i to w godzinach pracy. Czy tak pracując mamy szansę na to, że szybko wyjdziemy z dolka?

Inny problem intryguje mojego kolegę pracującego w jednej z legnickich szkół ponadpodstawowych. Szokuje go sprawa, o której wszyscy wiedzą, a nikt nie może jej rozwiązać. Otóż z roku na rok rośnie tzw. wpisowe za naukę w zakładach rzemieślniczych. Problem polega na tym, że część rzemieślników od uczniów podejmujących u nich naukę żąda sporych kwot. Mają one być niby gwarancją tego, że uczeń będzie się zachowywał w czasie terminowania właściwie, że nie będzie mścił narzędzi i surowców. Jednak jak by na to nie patrzeć jest to haracz sprzeczny z przepisami. W dodatku są to sumy spore. Nikt dokładnie nie mówi, ile rzeczywiście trzeba dać rzemieślnikowi, aby przyjął syna czy córkę na praktykę, ale po mieście chodzą plotki, że u złotnika trzeba już płacić pół miliona, u krawcy około 200 tys., a u fryzjera 100 tys. zł. Wielu rodziców stać na taki wydatek, ale wyjścia nie ma. Zapożyczają się i płacą. Nikt też nie idzie ze sprawą do prokuratora, bo wie, że wówczas kariera rzemieślnicza jego dzieci byłaby skończona.

Znajomy pracownik jednego z PGKiM-ów w zagłębiu międzywojewódzkim zwierzył mi się, że nie może zrozumieć na czym, że tak powiem, zasadza się polityka mieszkaniowa w naszym kraju. No bo, z jednej strony olbrzymim kosztem buduje się nowe osiedla mieszkaniowe, gdzie wznieszone są bloki, a w nich mieszkanka bardzo złej jakości. Z drugiej zaś strony niszczy się co roku w Legnickim kilkadziesiąt mieszkań, bo nie ma pieniędzy na ich remont. Mój znajomy twierdzi, że na jego rozum, jest to zwykłe marnotrawstwo. Druga sprawa, która zdenerwowała ostatnio mojego znajomego z PGKiM-u to to, że przed Wyścigiem Pokoju w Legnicy niektóre budynki przy ulicy Jaworzynskiej odnowiono tylko do pierwszego pietra. Tyle na ogół mogła zauważyć kamera telewizyjna.

Wreszcie sprawa, która mnie osobiście najbardziej zdenerwowała. Oto wyczytałem w „Gazecie Robotniczej”, w ogłoszeniu zamieszczonym przez Prochowieckie Zakłady Drobiarskie, że od połowy maja nastąpiła sezonowa obniżka cen jaj. Najdroższe, jaja duże (i do tego świeże) miały kosztować 19 zł. Ucieszyłem się bardzo, ale radość była krótka, bo okazało się, że w sklepach jest inaczej. Jaja nadal sprzedawane są po 23 zł za sztukę, przy czym nie są to jaja ani duże, ani świeże. W tej sytuacji wydaje mi się, że Prochowieckie Zakłady Drobiarskie niepotrzebnie straciły kilkanaście tysięcy złotych, płacąc za ogłoszenie, które niczemu nie służy, a wręcz wprowadza ludzi w błąd.

A poza tym jest fajnie, bo ostatnio ekspedientka w sklepie WSOP nie policzyla dodatkowo za woreczek foliowy, w który zapakowano mi kapustę kwadratową. Czyżby WSOP tak szybko zarażowała na felieton „Śledz w gazecie”? A może po prostu pani się pomyliła?

KAROL KIEL

Konkrety • 5



Fot. Janusz Budnicki

Jaki będzie finał sprawy?

brano już wyburzono. Podobnie chcą zrobić z częścią bezpośrednio przylegającą do mojego budynku. Urząd Gminy nie powiadał mi o żadnych krokach podejmowanych, ani wcześniej, ani obecnie. W wyniku owych podziałów zostałem pozbawiony warunków do życia poruszania się po tym obiekcie korzystania z dróg dojazdowych do własnych gruntów ornych. Mam kłopoty ze składowaniem paszy dla zwierząt. Jestem nawet pozbawiony dostępu do ciągnika i samochodu dostawczego, maszyn i narzędzi rolniczych. W tej sytuacji pod znakiem zapytania stoi dalszy los tego gospodarstwa. A praca w rolnictwie jest jedynym źródłem utrzymania mojej rodziny i jeśli zostanie pozbawiony gospodarstwa to nie pozostanie mi nic innego jak przejście na pasyżniczy tryb życia. To również chyba czeka moje dzieci...

Ci, którzy z Tarankiem zetknęli się osobiście i wysłuchali jego racji, nie mają wątpliwości, że w tej sprawie rolnik z Wilkowa jest pokrzywdzony. W takiej sytuacji łatwo o plotki. Doszło do tego W okolicy krąży wieść, że „Socjalistyczna władza wyrzuca Taranka z gospodarstwa. Zabierają mu inwentarz i ziemię”.

W swoim czasie sprawą zajęła się nawet Prokuratura Wojewódzka. Mimo wnikliwego postępowania nie dostrzeżono się jednak naruszenia prawa przez „władzę”. Naczelnik gminy Zenon Kwarczyński w swoim piśmie do prokuratora widzi sprawę jednoznacznie:

„Ob Taranek remont obiektu przeprowadzał na własny koszt i bez zgody Urzędu Miasta i Gminy. Umowa o dzierżawę była podpisana na dziesięć lat. W 1985 r. ob. Taranek nie zwrócił się o przedłużenie umowy. W kwietniu 1985 roku natomiast zwrócił się do nas z podaniem o kupno części obiektu na-

Trudno jednak uzyskać opinie w sprawie współwłaściciela, gdyż od kilku miesięcy przebywa on w Stanach Zjednoczonych, ciulając cent do centa i pracując bynajmniej nie na roli.

Argument o efektach ekonomicznych jest mocnym atutem Urzędu Gminy w tym sporze. Wyniki przeprowadzonych lustracji nie pozostawiają cienia wątpliwości w kwestii, kto źle gospodarzył.

Lustracja z 5 listopada 1985 roku wykazała, że budynek chlewni wykorzystany jest niewłaściwie — 28 prosiąt, pozostaje pięć klatek do zagospodarowania. Kontrola w sierpniu 1986 roku: na planowanych 80 sztuk trzody chlewnej są tylko dwie. Kolejny przegląd z grudnia tego samego roku: świń nie ma w ogóle. Podczas kompleksowej kontroli przeprowadzonej na początku lutego bieżącego roku stwierdzono, że w gospodarstwie znajdują się trzy sztuki bydła, 15 ton kapusty, 17 ton zboża. Ani jednej świni. Na zakontraktowanych 100 ton pszenicy Taranek nie dostarczył ani kilograma. Do skupu trafiło zaledwie dziewięć sztuk trzody chlewnej zamiast obiecanych 80 sztuk.

Sytuacja w czasie mojej wizyty nie nastręczała optymistycznie. W budynkach gospodarskich nie ma żadnego inwentarza. Natomiast stan techniczny obiektów szczególnie słaby: chlewni jest opłakany. Odpadający całym płatami tynk, pourywane drzwi, ciekący dach. W stodole sterty gnijącej kapusty. Tak więc następna, nieformalna lustracja z pewnością nie przemawia na korzyść Taranka.

Sam Taranek nie wygląda na zbyt zmartwionego tym stanem, rzeczy. Według niego kryzys czy też zastój w gospodarstwie datuje się od lipca 1985 roku. Wtedy to zwrócił się z podaniem o umożliwienie kupna dzierżawionej

jemnej sprawy. Dla niej istotne są tylko wyniki lustracji. Ostatnie dwa lata to okres całkowitego straconego dla gospodarstwa. Gospodarka coraz bardziej popada w ruinę. Czy jest to faktycznie efekt odmowy sprzedaży? Wątpliwe. Decyzje sądu o zniesieniu współwłasności nie zawsze bywają ostateczne. Takie sprawy ciągną się latami. Gdyby Taranek po przedłużeniu umowy wykazał się dobrymi wynikami w uprawie i hodowli, to dzisiaj nie byłoby całej tej sprawy. Zapadłaby decyzja korzystna dla Taranka i mógłby kupić dzierżawioną przez siebie część. Ale po kontrolach istnieje słuszna obawa, czy to będzie dobry gospodarz. Może większe nadzieje rokuje Staniurski? Póki co, trzeba czekać na decyzję sądu.

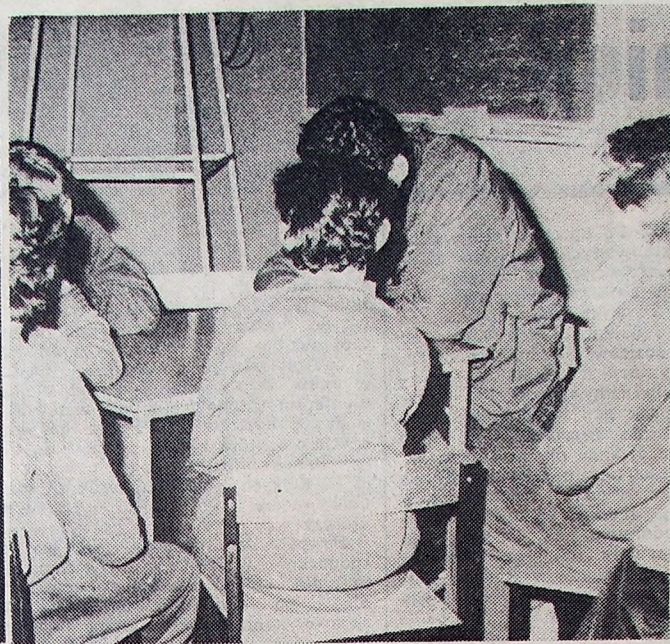
Okazuje się jednak, że do podziału nie może dojść, bo szacunek sporządzony przez geodetę nie zawiera wszystkich elementów do dokonania geodezyjnego podziału nieruchomości. Brakuje oceny wartości całego obiektu i wydzielonych części. Nie ma również opisu przebiegu granic. Wszystko wskazuje na to, że sprawa może się przeciągnąć.

Taranek nie wierzy już w pomysły wiatry w Złotoryi. Uważa, że w mieście wojewódzkim również niewiele wskóra. Gotów jest iść do różnych ministerstw. Daje gwarancje, że w dwanaście miesięcy po otrzymaniu gospodarstwa na własność będzie to najlepsze gospodarstwo w gminie. Bo przecież do 1985 roku należał do najlepszych rolników a tego się nie zapomina.

Jaki będzie finał sprawy? Trudno w tej chwili cokolwiek powiedzieć i napisać. Póki co, mało jest głosów, by zaryzykować i sprzedać budynek człowiekowi, który od dwóch lat jest złym gospodarzem. A może warto? Ryzyko czasem się opłaca...



Nie tylko w „Polonii” od tego się zaczyna...



Tej soboty nie „potupią” na dyskotekę, powiezie ich inna „dyskoteka” — do Głogowa.



Małolatki jeżdżą za miasto. Tam taniec i bez szpanu.

— Smutny ten naród, cholera — Jolka, wciśnięta w kąt tylnego siedzenia służbowego fiata uderza dłoń w oparcie kierownicy. Jeszcze przed chwilą zatracala się, plawiąc w pocie i zaduchu wiejskiej dyskoteki, na której tylko co dziesiąty małolat był miejscowy. Reszta to stali bywalcy z Legnicy i Lubina. W Rzeszotarach wyszaleć się można za jedyne 150 złotych.

Auto jedzie w kierunku luny nad Legnicą, gdzie bawi się w tę sobotnią noc tamtejszy „high life”. Dziwny jest ten smutek w słowach Jolki wypływający nie wiadomo z czego: z rozczarowania, że chłopak z którym się umówiła nie przyszedł, że jest już w pół do jedenastej, w torebce ma pięć dycha na ulicach można spotkać tylko trzyosobowe patrole milicyjne legitymujące nielicznych pijacków. Jolka jest zła. Ma 19 lat, jest zgrabna i ładna. Gdyby jeszcze sprytny makijaż... Na to, i na ciuchy trzeba mieć szmal. Jest zła, że nie stać jej na „Cuprum”, „Polonię”, „Zodiak” czy „Cezara”. Z hotelu, nawet gdyby dostała się do hallu i usiadła w miękkich fotelach — zaraz wyproszono by ją. Na dyskotekę za późno zresztą — wstęp 350 złotych, a do baru nocnego dla gości hotelowych jeszcze nie dorosła.

Wybór

Zielone ludziki w świetlicy Izby Dziecka w Legnicy. W piatkę siedzą przy stole w świetlicy, jest między nimi blondynka — na oko 15-letnia. Zielone dresy i kapcie na boso nogi. W przedsiönku izby, który od wolnego

świata odgradzają ciężkie drzwi, sarta adidasów i trampków.

— Przez pomyłkę tu trafiłem — 15-letni blondas Andrzej odpowiada z uśmiechem i toczy wzrokiem po równie uśmiechniętych twarzach rówieśników.

▲ A tak bez bajeru?

— No, dobra, i tak wszystko wiada. Robiliśmy samochody. To żadna sztuka. Każdy robił na własną rękę. Tylko ja z kolegą. Chcieliśmy pojeździć. A te dwa „maluchy” spaliliśmy, żeby nie zostawić odcisków palców. Z innych braliśmy radia i różne drobiazgi. Jedno dałem koleżce, a drugie zakopałem, ale znaleźli i nawet gra

Marek i Andrzej — cherubinki, również 15-letnie, opowiadają jeden przez drugiego: — Bo to było tak. Chodziliśmy po pustych magazynach. Przez przypadek w jednej z szuflad znaleźliśmy 34 tysiące w gotówce. Z tej uciechy zaczęliśmy brykać z gaśnicami. Ktoś zobaczył i zwinął nas.

16-letni Andrzej miał z kumplami ochotę na „Golf”. Miał pecha, bo przy losowaniu ostatnia rundka wypadła na niego i zgarnął go milicyjny patrol. Kumpeli nie sypnie.

Wszyscy czterej czekają na konwój, który powiezie ich do Głogowa, gdzie rozstrzygną się ich losy. Poprawczak. Dla nich najważniejsze jest jednak wyjść!

Najstarszy z nich z absolutną szczerością mówi: Spróbuję zabajerować sędzinę.

Z Anką nie pogadasz. To jedna z tych, które milczą. Zapytane nawet, która jest godzina. Jej przypadek jest banalny. Nie wróciła na czas z przepustką do ośrodka szkoleniowo-wychowawczego w Iwinach. Miesiąc spędziła

u koleżanek, na dworcach, strychach, gdzie się dało. Odwiozła ją do Iwin, do stania naganę, zapaskudza papiery, przez co najmniej miesiąc nie dostanie przepustki do domu, z którego uciekała na dwa, trzy miesiące, a za którym teraz tak tęskni...

Nie wiadomo jak o nich pisać. Są o połowę młodszy. Nie wiadomo, czy mówią poważnie, czy drażnią człowieka. Sobota to chyba najlepszy dzień do ich roboty: drobnych kradzieży, włamań do samochodów, powąchania, czy wypicia „kompotu” na chacie ze „skreconą” dziewczyną?

faszystów nie liczy więcej niż kilkadziesiąt kartek. Ale szumu jest dużo. „Punk” pojawiają się sezonowo (wiosną i latem). To młodzież ze szkół ponadpodstawowych. W Legnicy zbierają się najczęściej w parku „Pod Lwem”. Jest ich niewiele — może z piętnastu. Ale szokują swoim wyglądem: skórzane kurtki, wysokie buty, mnóstwo metalu na ubraniu pogolone, kolorowe głowy. Filozofia życia? Jeden drugiego musi zrozumieć, żyć z innymi w pokoju. Chcą i... są inni.

Groźniejsi są ci, którzy nie demonstrowują swej „inności”. Sataniści, czy też

Do utraty tchu

Tekst: Jacek Broszkiewicz

Zdjęcia: Stanisław Celoch

Blondas Andrzej wybucha śmiechem: — Jak jesteśmy na wolności — sobota jest świętym dniem, odpoczywamy, bawimy się na dyskotekach. Od „roboty” jest normalny dzień!

Święte miejsca

W Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych poprosiliśmy o dyskretną obstawę, bo jak fotoreporter ma błyskać fleszem na imprezach dansingach i dyskotekach to nie dość, że obawimy się zarobić w kłój, to jeszcze stracić pod obcasami sprzęt kilkusetkrotniej wartości. Przydzielono nam miłą panią z Wydziału do Spraw Nieletnich Encyklopedia wiedzy o młodzieżowym światku punków, satanistów, ćpunów.

jak chcą niektórzy „czciciele szatana”. Parę dni temu jeden z 13-osobowej grupy legnickich balwochwalców zła nawąchał się świństwa, które nieszczerliwie nazywają Roksana, wylazł na dach wieżowca, którego parter zajmują biura Orbisu i Pewex. Liczył, że zataczając się spadnie. Oddał się ślepemu losowi. Zszedł sam.

Sataniści mają ideologię: Urodziłem się po to, aby czynić zło. Ich znakiem rozpoznawczym jest czarny ubiór, noszą krzyże odwrócone „do góry nogami”, wydrapują na rękach magiczne trzy „6”. Chłopcy wycinają ten znak żyłkami na różnych częściach ciała. Przechodzą próbę ognia, gasząc o skórę niedopałki, tatuują na piersiach serca



Tu trzeba iść z latarką, ale zabawa od lat 18 i na sto dwa.



— Gówniarzeria mówi: — Idziemy do starucha... Zaćpać, strzelić w żyły lub płuca.



Ten człowiek grożący palcem nie lubi flesza, innym to nie przeszkadza.

„Cezar” nigdy nie narzeka na brak klientów.

Tutaj kończy się niejeden bal...

ze znakiem V w środku, czasem „USS” — Urodziłem Się Satanistą. Spotykają się raz w miesiącu. Jak dotąd odbyli jedną czarną mszę, podczas której zabili sześć kotów, a szczątki spalili. Obowiązują ich przysięga dochowania tajemnicy.

Balansujący po dachu 16-latek obawia się zemsty Punków o faszystach, którzy w Legnicy nie ma, są za to w Głogowie mówią po prostu: Bzdet. Ale dostać się w ich ręce — nie daj Boże! Chcemy żyć w pokoju ze wszystkimi, lecz bić się nie damy.

Wachają wszyscy może z wyjątkiem „faszystów”. W tę sobotę 21 maja jest piękna pogoda. Na nic łażenie po przeschłych piętach kamienie przeznaczonych do remontu lub wyburzenia. „Cpuny, wachacze” — wynieśli się w plener. Na ulicy 8 Lutego oczodoli okien zięją pustką taką samą, jak wnętrza mieszkań zasłanych gruzem. Gdy pada deszcz, przy odrobinie szczęścia można tam natknąć się na „zadżganego” gówniarza z pobliskich szkół: nr 3 lub nr 8. Szczeniaków-wachaczów jest w sumie ze trzydziestu kilku. To samo na Ściegiennego i Piastowskiej 14 gdzie na strychu leży kilka worków wygotowanej, zużytej słomy makowej.

Gówniarzeria mówi do siebie: „idziemy do starucha” i wtedy wiadomo, że po to, by dać sobie strzał w żyłę, a częściej w płuca... Jeszcze za dnia miłą panią od spraw nieletnich zegnamy na jednym z osiedli.

Szma!

Wiadomo: Nic za darmo. Zaczyna się od salonów gier, które przyciągają lebków chcących wyrobić sobie refleks, być gigantami elektronicznych szos supermenami.

Kiedy większemu lebkowi skończy się zapas dwudziestozłotówek — bo zeredy nie są frajerami i dają mało — bierze za frakcję mniejszego i miłym głosem „prosi”, kopsnij słowę w bilonie? A

więc wymuszania. Gorzej jest z dziewczynami. One mają, o czym już mówiła Jolka, która przygłęła do naszego reporterskiego zwiadu inne cele. One chcą naprawdę zabawić się w możliwie jak najlepszym towarzystwie.

Na chodniku postać w spodnicy machająca ręką. Jolka woła: — Stańcie, to Grażyna! Grażyna wzięła nasze auto za taksówkę. Bierze my ją z sobą. Przecież chwilę gadają o jakichś Markach, Jurkach, że swinie, że to, że owo. Śmiechy. Potem Jolka mówi: Grażyna, wam coś opowie. Jedziemy wolniutko przez miasto.

Opowieść Grażyny (24 lata) — Myślicie, że my na was nie mówimy „towary”? Dla nas „towar” to ładny dobrze ubrany chłopak. Ja już przez to przesłama. No więc dziewczyny chcą się bawić. Ale żeby to zrobić trzeba mieć co na siebie włożyć. Ważno daje mało, a szpanerskie buty kosztują. No to przesiadują w hallu w „Cuprum” i czekają. Nie to nie jest zawodowość to konieczność aby wspinać się wyżej. Zbierają się w paczki. Są goście od podsuwania panienek w najlepszych lokalach nocnych. Każda knajpa ma swoje środowisko stałych bywalców. Najpazerniejsi na małolaty są frajerzy po 50.

Jeśli „cipulka” nie ma inklinacji do profesjonalizmu, to wystarczy postawić dobrą kolację, gorzałę, a potem w brykę i do hotelu w Lubinie lub w Złotorii albo na chatę. Myśle, że tak co oia-ta z tych które znam wkałkuluję cenę jaką musi potem zapłacić za kilka godzin tupania po parkiecie. Ze zapłacić sobą, a rano dostanie od faceta

tauzena, jakiś drobniak albo po mordzie. Legnica to smutne miasto. Nie ma porównania z Wrocławiem Gdańskiem, a z Warszawą to już niebo a ziemia! Tu i tam wszędzie trzeba się opłacać „ludziom”.

W „Cuprum” laskawie wpuszczają na 10 minut pooglądania dyskoteki. Zdecy-robic nie wolno — trzeba mieć zezwolenie. Od kogo nikt nie wie. Na kolistym kręgu parkietu kwitnie dziewczęco-kobięcy szpan. Weżowe ruchy w takt muzyki i faceci rozwaleni w fotelach przy stolikach. Obserwują. Gielda? Podnoszą do ust kieliszki z winem. Dziś utarg wyniesie 50 tysięcy. Jest większy kiedy przywiozą szampana. Dziewczyny na to leca. Disco trwa do 23.00. Potem ci „nagrani” przenoszą się do baru nocnego, który jest czynny do 4 rano i niby tylko dla gości hotelowych.

Kultura. Jak ktoś ma ochotę dać komuś po ryju — to zabawa odbywa się przed hotelem wokół którego na stałe krąży patrol milicyjny, bo przecież w okolicy nocne knajpy „Piast” i „Polo-nia”.

O 23.00 miasto jest wymarłe. Ciemne okna „Parnasika” i „Dziwiarza”. Jedy-nie na Przybkwie przy „ulicy Wielo-górskiej” — czynny jest „Cezar”. Do 2.00 w nocy. Ten przybytek rozrywki pro-wadzony przez dwóch agentów od trzech lat tylko dwa razy zaznał milicyjnej interwencji. Sporne sprawy załatwia na miejscu wykwalifikowana kadra „bramkarzy”. Do „Cezara” idzie się z latarką w rękę. Błoto kałuże a w środku ka-tegoria II. Dużo samochodów lepszych marek. Wstęp 500 złotych. Rysiek — jeden z agentów informuje, że od 10.00 rano do 2.00 utarguje ze 150 tysięcy. Jest od kogo. Ludzie z wyższych sfer nie chcą się pokazywać w centrum mia-sta. Kiedy to opowiada, za olecami be-wien lekarz szamocze się z prawnikiem który bezobceowo odwrócił siostrę mi-strza lancetu. Istotnie — obsługa jest kwalifikowana — obaj krewcy panowie wędrują na świeży luft.

Jolka i Grażyna zostają — spotykały znajomych, a ma być jeszcze striptiz i wreszcie chcą potaćczyć ze swoimi.

Na Jaworzyńskiej cud. W Izbie Wy-trzeżwien spokój jak w przysłowiowym złobku. Fotel dla niegrzecznych pusty. Jest północ. Miasto wojewódzkie śpi. Przypominają się słowa Grażyny: — Ty nie bądź frajerem, te wszystkie impre-zy kulturalne, WDK, teatry, LCK i dwa smutne kina to kit. Nawet nie chce się spojrzeć na afisz...

Margines

Jest tak, jak jest. Tygiel, w którym coś cały czas się dzieje. Na Broadway’u (ul. Rosenbergów) zwanym także deptakiem, w letnie popołudnie i wieczór mijają się punkowie z satanistami, maturzyści pod krawatami, zakochane par-ki, które już niedługo borykać się będą z teściami, dziećmi i spłatą pożyczek. rzadziej przewlecze się małolat — ćpun. Czy odpoczywają po egzaminach, krad-ną leją po mordach lub umawiają na prywatną imprezę porno na chacie, ale z żywymi panienkami — wszyscy oni po prostu są.

Jest też kilka mniejszych Broadway’ów — na podwórkach ulic Moniuszki lub Drukarzkiej. Ale tam gromadzą się już tylko ci rzeczywiście „inni”. Tam też łatwiej zarobić w dziób, albo ułożyć plan na sobotę — dzień zabawy i od-poczynku.

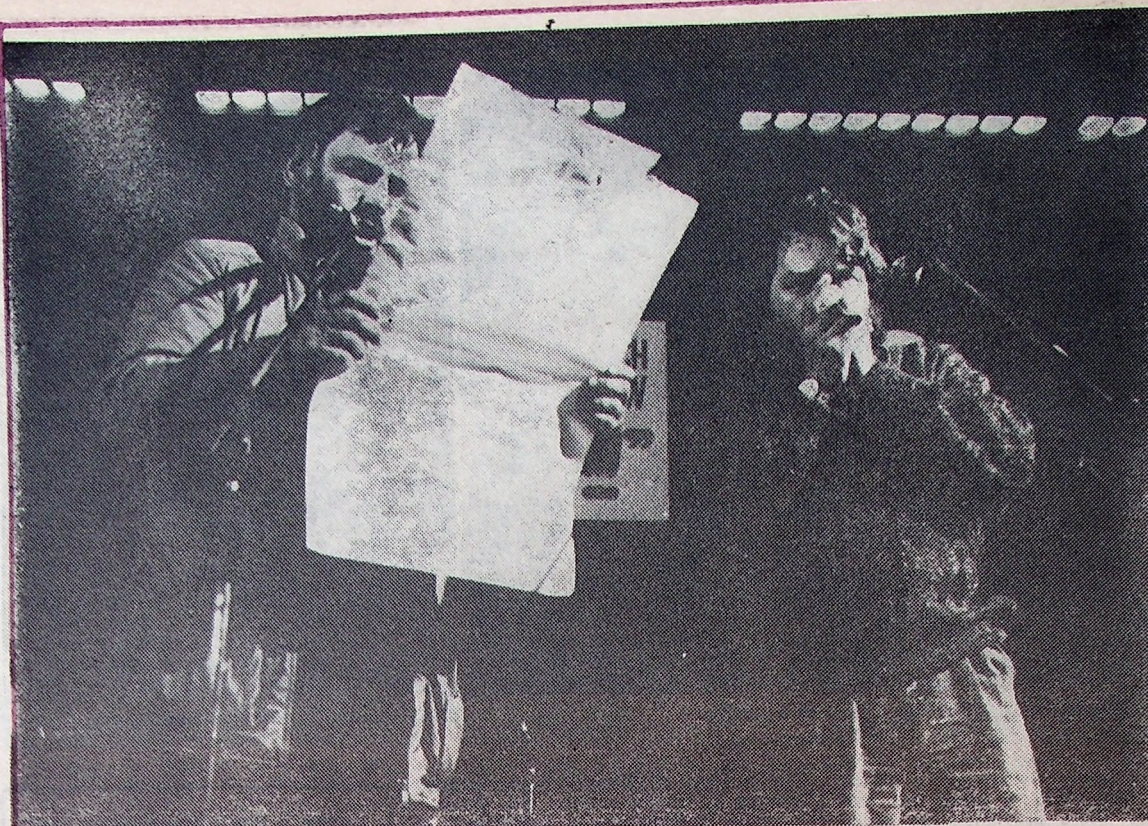
Już 15-letni Andrzejek wyznał w Iz-bie Dziecka, że od roboty to jest cały tydzień...



Makówki — polska „trawka”...



Z tej słomy makowej nie będzie już pożytku — wygotowana może jedynie skusić ćpuna na „finało-wym” głodzie.



Antoni Chodorowski i Franciszek Maśluszczyk odśpiewują „Program Satyrykonu”.

Satyryczny kac

Tekst: Piotr Ceglowski

Zdjęcia: Dariusz Berdys, Stanisław Celoch, Piotr Krzyżanowski

Jest poniedziałek, godz. 10. Kilkanaście godzin minęło od zakończenia „Satyrykonu”. Czuje się skacowany i skolowany. Przyczyny nie stanowi alkohol. Zaraziłem się „kacem satyrycznym”. Na czym polega ta choroba? Dziś, jak wiadomo, satyrycy mogą już wszystko lub prawie wszystko. Tylko że rzeczywistość wcale nie jest wesoła. Z czego więc się śmiać? Może lepiej usiąść i płakać?

Ofiarami epidemii są organizatorzy „Satyrykonu” — z Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy. Chociaż robili absolutnie wszystko, żeby impreza się udała, to i tak było to daremne trudy. Nieszczęsny wirus zainfekował wcześniej publiczność. Trzeba było odwołać sobotni „Kabaret”, bowiem bilety zostały w kasie. W niedzielę sala była zapelniona w trzech czwartych. Ach — gdzie te czasy, kiedy o wejściówce toczono prawdziwe batalie?

A jednak warto było zapłacić 700 złotych, po raz kolejny, żeby obejrzeć wykonawców, którzy kiedyś bez trudu zapelniali większe sale. Rewelacyjny kabaret „dziadów” — „Kapota” — przeprowadził test na to, kto jest swój, a kto obcy. Najlepiej wypadł red. Karol Kiel. Tyle, że — zgodnie z radą „dziada” — powinien jak najszybciej pozbyć się z ciasnego garnituru. Ja natomiast dowiedziałem się, iż mam elementy swoje i nie-swojskie. Informacja ta powinna pomóc uważnym czytelnikom z Wojewódzkiego Domu Kultury, domyślić się, czy tekst ten jest przyjazny, czy też krytyczny.

Wróćmy jednak do problemu kaca. Odsłonił go Krzysztof Daukszewicz, śpiewając hymn drobnego bimbrownika: „Tyle mi zostało, co mi nałapało. Jak przyjdzie milicja, będzie prohibicja”. Gdyby na tym poprzestał, widownia mogłaby stworzyć sobie przyjemny iluzję, jakże przyjemnego, „stanu przedkacowego”. Ale satyryk natychmiast ściągnął słuchaczy z wyżyn imaginacji na smutny, ziemski podół. Zastanawiając się, jaką korespondencję otrzymywałiby słynni ludzie, gdyby żyli, doszedł do wniosku, że: Chopin zostałby wezwany na weryfikację artystów nieprofesjonalnych do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Waryński znalazłby w skrzynce na listy kolejkę wezwania na przesłuchanie, a Sobieski napisałby do Marysieńki kartkę z... obozu dla uchodźców w Wiedniu. Pointa innej wymienianki była jeszcze

bardziej ponura: „Salomon miał dobrze — miał jeszcze próżne”.

Każdy z występujących próbował coś powiedzieć na temat reformy. Nie nie powtórzę. Jeszcze by czytelnikom zaczął dokuczać „kac sytuacyjny”. Skończyły się natomiast żarty na temat środków masowego przekazu. Znaczący to kochani czytelnicy, że jesteśmy coraz bardziej wiarygodni. Tylko telewizji dokuczono dwukrotnie dowcipem o wywiadzie z krową.

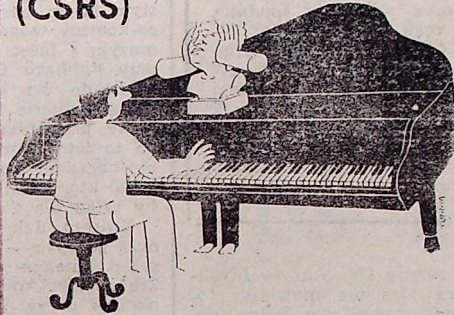
W minirecitalu Jacka Zwoźniaka, najbardziej podobaly się wyznania rodzinne obywatela, którego ojciec ożenił się z córką jego nowej żony. Zabawna była również uwspółcześniona wersja przeboju Drupiego. Kiedyś Zwoźniak śpiewał o pechowym romanse maślaki z Włochem, a teraz zmienił narodowość bohatera na zachodniomiejscową. Najgorzej wypadł „skaut piwny”, Paweł Dziurawski. Goszcząc często w zagłębiu miedziowym, nie zwrócił uwagi, że niektóre „numery” powtórzył już przynajmniej kilka razy.

Skończyła się koncertowa mowa, to znacznie bardziej od „Kabaretu” udał się „Satyrykon-blues”. Największą w tym zasługą Zdzisława Smełtala, który w pełni zasłużył na miano „110 kilogramów bluesa”. Zabawne było już jego pierwsze wejście na scenę — w kitlu, „beretce” i ciemnych okularach. Udało mu się sprawić nawet najbardziej ograny „grecpsami”. Zorganizował konkurs wiedzy o bluesie, w którym nagrody stanowiły: łopata, papier toaletowy i prawdziwy... pedał do pianina. Ostatni z „fantów” otrzymał Krzysztof Konopelski, który już na estradzie zaprezentował kilka sposobów zastosowania nabytku. Jedną rolę papieru toaletowego dostał Jan Himilbach. Podziękował najpiękniej jak umiał — całując cenny nabytek. Były jeszcze — jak to reklamował konferansjer-majster: „Kalesony męskie, przeciwkurczliwe. Odrzut z eksportu. Jak w Afryce nie kupią, to się w kraju ubiorą”.

Wszystko by było fajnie, gdyby... nie blues. Trudno bowiem znaleźć bardziej „kacową” muzykę. Wprawdzie bywają też bluesy wesołe, lecz bawią podobnie, jak kiedyś dowcipy o Urbanie a dziś o reformie.

„Smutny uśmiech” to najbardziej charakterystyczny element tegorocznego „Satyrykonu”. Tak właśnie uśmiechałem się, słuchając pięknie wykonywanych ślaskich-bluesów Jana Skrzeka i greckich pie-

Lubomir Kotrha (CSRS)



Jerzy Liniec (Po ska

UCIEKAJcie!!
PROFESOR KRAWCZUK!!



Nagroda dyrektora WDK w Legnicy



Jan Himilbach czyta bluesa.

śni Iliasa Wrazasa. Do takiego nastroju „dostroił się” także Antoni Chodorowski i Franciszek Maśluszczyk, których Smełtala zaprosił na scenę. Odśpiewali na bluesową nutę program imprezy.

Wylamać się próbowały tylko trzy studentki wrocławskiej PWST. Ich naprawdę zabawne teksty („żeński, wyzwolony chór, wkrótce będą nas miliony”), o tematyce damsko-męskiej zostały jednak wykonane w sposób, który na pewno nie razi na „Festiwalu piosenki debilnej”, ale na nobliwym „Satyrykonie” — stanowił zgryz.

Po koncercie, otwarta została — w Domu Kultury „Hutnik” — pośmiertna wystawa rysunków, zmarłego w 1982 roku, Wiesława Fuglewicza („Obwieś”, „Pino”). Jego prace bawią i dziś. Będą chyba jeszcze długo aktualne — choćby odpowiedź na pytanie, które zadaje zmęczony wędrowiec: „Naprzód — a to w tamtą stronę”. Podczas wernisażu wystąpił Andrzej Garczarek, również specjalizujący się w „smutnym uśmiechu”.

Śpiewał on wcześniej podczas Integracyjnych Spotkań Satyryków w piotrowickim WOPR, co doprowadziło do „satyrykonowego” skandalu. Zarządzający ośrodkiem nie mógł zrozumieć, jak to możliwe, żeby pieśniarz ustawił swe krzesło na stole. Protesty i tłumaczenia nie zdały się na nic. Co gorsze — po wymianie zdań... przyjechał radiowóz. Funkcjonariusze wystąpili tym razem w roli mediatorów i wszystko dobrze się skończyło. Satyrycy nawet w swym własnym, festiwalowym organie nie wspomnieli o tym wydarzeniu. Znalazły się tam za to inne rewelacje z Piotrowic, dowodzące, że poza drobnym śpieniem spotkania były nadzwyczaj udane. Oto przykład: „Rewelacyjny, cudownie się zapowiadający, wielki kleks naszego dziennikarstwa objawił swój talent, przebijając gwiazdy festiwalu w Zielonej Górze i Kołobrzegu. Jego mikro-mini ad hoc recital piosenki burzanej, chryplanej, zawodzącej, płaczącej powalił wszystkich... Andrzej Garczarek ufundował specjalną nagrodę dla redaktora Kasa — jedwabny Knebel”.

Jeżeli już doszedłem do biuletynu, który nie jest znany szerzej, ponieważ wydają go wspólnie i otrzymują tylko uczestnicy imprezy, warto zacytować jeszcze fraszkę o tym samym bohaterze: „Niektóre panie mają to w nosie, a Kasz nosi w termosie”. Artykuł wstępny napisał — oczywiście

cie — sam Bazyl (Lipszyc), który od lat jest męską muzą „Satyrykonu”. Na jego cześć urządził się tradycyjnie wielki bal. Jest to zawsze najważniejsze wydarzenie „Satyrykonu”. W roku ubiegłym opisywałem bal ze szczegółami. Wodzirejem był wówczas sam „artysta nr 1” Z. Smełtala. Tym razem go zabrakło. I to zaważyło na nastrojach. Satyrycy, pozbawieni wodzireja, przez kilka godzin gromadzili się w grupach i podgrupach. A potem już trzeba było wracać. I tym razem wszystko zostało zorganizowane wzorowo (brawo WDK!), lecz „kacowa”, jubileuszowa, fatalna „zaraza” była silniejsza.

Pewnie na to co piszę, poważny wpływ mają i moje własne przygody. Zamiast tańczyć przy wspólnych nagraniach Bruce’a Springsteena, musiałem przez dwie godziny szukać zaprzyjaźnionego grafika, który, jak w grze w podchody, zstąpił na szlaku najpierw torbę (z moim własnym swetrem), potem kurtkę, a okulary wrzucił do rzeki. Inny z moich znajomych zgubił... buty. Jako jednostka społeczna, nie potrafiłem odmówić pomocy. A teraz tego żałuję, bowiem — słowo „skauta piwnego” — wolałbym mieć zwykłego kaca, zamiast kaca-smutasa.

Żeby przezwyciężyć wredne samopoczucie wybiórę się chyba raz jeszcze na Międzynarodową Wystawę Rysunku Satyrycznego i Fotografii „Fotożart”. Kolorowy fotogram Romualda Zielazka „Grand Prix Satyrykonu” zatytułowany „Kim będę?”, przedstawia kilkulatka ubranego w powstańczy hełm, z białoczerwoną opaską na rękawie, milicyjną pałką u boku, młotem, łopatą, podręcznikami z wielkim różańcem na szyi. Zdaniem kolegi z TV najlepszy był rysunek współpracownika „Konkretów”. Marka Jedrysiaka (nagroda młodych). Widnieją na nim dwie flagi — większa pożera mniejszą.

Najbardziej á propos powyższej relacji były jednak cztery fotogramy Marka Ciechowskiego (srebrny medal). Każdy z nich ukazuje męczyznę z twarzą wtuloną w kotlet schabowy panierowany. Obok stoją butelki z wódką, a nad głową ma piękne hasła: Butelka „Bałtyckiej”, „Polska leży nad Bałtykiem”, butelka „Żytniej” — „Każdy kłós na wagę złota”, butelka „Soplicy” — „Polak zna Mickiewicza” i butelka „Krakusa” — „Polak kocha tradycję”.

Nie znoszę słonych dowcipów...

Ze ZBIGNIEWEM NIENACKIM — autorem popu larnych książek dla młodzieży i dorosłych, rozmawia Agnieszka Szydłowska.

● W Legnicy jest pan po raz pierwszy?

— Tak, przyjechałem na zaproszenie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w związku z konkursem rozpisany wśród młodzieży na temat znajomości cyklu powieściowego pt. „Pan Samochodzik”. Zaznaczam, że spotkania z czytelnikami odbywam bardzo rzadko. Nawet w swoim własnym regionie szczególnie po zawale serca, który przeszedłem, ale Wojewódzka Biblioteka Publiczna stworzyła mi odpowiednie warunki do udziału w finale tego konkursu. Konkurs na znajomość książek jednego autora jest sam w sobie czymś godnym uwagi i oryginalnym. Praktyka jest taka, że biblioteki urządzają dziesiątki spotkań, na które zapraszają bardzo wielu pisarzy, co jest zapewne pożyteczne, ale pożyteczniejsza jest — moim zdaniem — gruntowna znajomość twórczości jednego pisarza. O ile wiem, w ubiegłym roku zaznajomiono się z dorobkiem pana Szklarskiego. W przyszłym roku przyjdzie zapewne kolej na innego pisarza.

● Pańskich książek nie można kupić w księgarniach. Im bardziej jest pan sławny, tym trudniej zdobyć każdy nowy tytuł.

— Wydaje mi się, że w Polsce prowadzi się złą politykę wydawniczą. Z jednej strony, jak mi wiadomo, kilka milionów złotych jest zamrożonych w księgarniach niechcianych, zalegających składnice księgarskie, z drugiej zaś strony książka ciekawa — zdaniem czytelnika — jest wciąż poszukiwana. Tak się dzieje nie tylko z moimi książkami dla młodzieży, ale i z książkami dla dorosłych. Nie możemy się zdecydować, czy mamy mieć rynek wydawcy, czy też rynek czytelnika i księgarza. Dam pani taki przykład: zdawałoby się, że do Zbigniewa Nienackiego już by nie należało dokładać w sytuacji reformy gospodarczej, obejmującej także kulturę. Tymczasem PIW, który dostał zamówienie na ponad 600 tys. egz. „Wielkiego Lasu”, wydał tę książkę w nakładzie dwudziestotysięcznym! Warto pamiętać, że wydawcy zwraca się dopiero nakład trzydziestotysięczny, czyli PIW, a tym samym obywatele PRL musieli dołożyć dość dużą sumę pieniędzy, także i do Zbigniewa Nienackiego, na którym można było zyskać miliony i przepchnąć je choćby na deficytowe tomiki poetyckie. Teraz proszę zrobić zwykły rachunek: 20 tys. egz. „Wielkiego Lasu” i 12 tysięcy bibliotek w kraju...

● Nie starczy nawet dla nich. „Wielki Las” podzieli los innych pańskich książek — będzie krążyć z ręk do ręk, dopóki książka się nie rozpadnie.

— Rzeczywiście, nie kupi jej żaden czytelnik — chyba, że jest osobistym przyjacielem jakiegoś księgarza. W księgarni w Łodzi powiedziano mi szczerze: — Dostaliśmy 10 egzemplarzy, nie chcieliśmy awantur, rozdzieliliśmy je więc wśród znajomych. Na szczęście co jakiś czas otrzymuję przekłady moich książek wydanych w krajach socjalistycznych. Są wydawane przepięknie, w twardych okładkach, ze znakomitymi ilustracjami, bardzo czytelnym drukiem i w nakładach trzykrotnie większych niż w Polsce.

● Jest pan pisarzem kontrowersyjnym. Książki „idą” jak ciepłe bułeczki, natomiast nie znajdują uznania w oczach krytyków.

— Gdy zostałem okrzyknięty jako wielki deprawator społeczeństwa, wówczas nagle krytyka zaczęła przeciwstawiać moim „dorosłym książkom” — jakoby wspaniałe przeze mnie uprawianą literaturę dla młodzieży. Nagle zapomniałem, że jeszcze wczoraj cykl o „Panu Samochodziku” był równie ostro atakowany za to, że bohaterem książki jest człowiek dorosły a nie dzieci, za nadmierny dydaktyzm, za zbyt dużą dawkę materiału poznawczego. Nazywano moje książki baedekerami literackimi.

● Na szczęście ostatnie słowo mieli zawsze czytelnicy.

— To zresztą oni i ich listy dają mi siłę do dalszej pracy. Czytelników na przykład oburza, że jeśli zachodni pisarz zostanie przełożony na język polski i ukaze się „Świat według Garpa” Irvinga czy „Kompleks Portnoya” Rotha książki o wiele ostrzejsze pod względem erotycznym niż moje „Skirolawki” to krytyka rozrywa się w zachwytach. Piszę się — cytuję dosłownie — że są one wyrazem ucieczki: w seks przed groźną zagładą atomową. Ale gdy polski pisarz wydrukuję książkę o wiele mniej drastycznej bardziej przylegającą do rzeczywistości to jest natychmiast przez panów Koźmiewskich.



Fot. Wincenty Kołodziejski

Grońskich i Passentów okrzyknięty „pornografem”. Czytelnicy dostrzegają te dwie miary i to ich oburza. Oburza ich także to, że krytycy chcą ich zmusić do czytania tego czego czytać nie chcą. Krytycy w naszym kraju doprowadzili do sytuacji, w której zła recenzja powoduje run na książkę. Odwrotnie niż na całym świecie gdzie zła recenzja kończy żywot książki. Dlatego w Polsce nie należy mówić o kryzysie literatury lecz o kryzysie krytyki.

● Mówi się jednak o kryzysie literatury w naszym stęchniętym świecie.

— Gdy 800 książek, już zakwalifikowanych do druku przez wydawców, otrzymało zerowe zamówienia od księgarzy i właściwie nie wiadomo, co po-

cząć z tymi książkami — wydaje mi się, że konieczna jest zmiana stosunku pisarzy i ludzi upowszechniających kulturę do literatury. Pisarze muszą sobie uświadomić, że przeminął „wiek złoty”, gdy kupowano wszystko, co się znalazło na ladzie księgarskiej. Literatura zaczęła mieć wielkiego konkurenta w magnetowidach, których w Polsce mamy podobno ponad 600 tysięcy, a będzie miała jeszcze większego konkurenta w postaci rozwijającej się telewizji satelitarnej. Wynika z tego, moim zdaniem, że przychodzi czas, kiedy pisarz będzie musiał walczyć o czytelnika o to, aby dla jego książki ktoś wyłączył telewizor i magnetowid z atrakcyjnym filmem. Nie wolno też zapominać, że rośnie całe pokolenie przyzwyczajone do kultury obrazkowej i nie rozumiejące już innego języka poza obrazem. Dlatego literatura, jeśli nie chce stać się gatunkiem elitarnym, musi również przemawiać przy pomocy jakiegoś obrazu, a nie tylko poprzez monolog wewnętrzny. Droga do uatrakcyjnienia literatury nie prowadzi wcale poprzez coraz ostrzejszą erotykę, gdyż na całym świecie — między innymi z powodu AIDS — widzimy odływ zainteresowania tego typu twórczością, ale przez penetrowanie tego, co ja nazywam ludzkim kosmosem, ludzkim wnętrzem. Człowiek jest ciekawy sam siebie, gdyż przekonał się, że więcej wie o otaczającym świecie niż o sobie samym. Dlatego coraz większą popularnością cieszą się książki, które mówią o najbardziej intymnych sprawach człowieka, mówią odważnie, śmiało, bez żadnych tabu. Taka literatura ma przyszłość. Ja staram się tworzyć właśnie w tym nurcie, i to cała tajemnica powodzenia moich książek.

● Piszecie więc pan pod czytelnika? — Piszę dla siebie, bo mnie to bawi. Pisanie jest dla mnie przygodą. Jedynym bodźcem jest dla mnie walka z materią literatury.

● A credo pisarskie?

— Słowa Normana Millera, który powiedział: „Pisz tak śmiało o człowieku, pisz taką prawdę, aby to co piszesz, najpierw ciebie samego przerażało”.

● Czytelnicy nie wybaczą mi, gdybym nie zapytała o życie osobiste tak kontrowersyjnego i znanego pisarza. Kim jest Zbigniew Nienacki prywatnie?

— Od dwudziestu lat mieszkam w niewielkim domu, na skraju wielkiego lasu, nad brzegiem ogromnego jeziora, we wsi Jerzwald na Mazurach, skąd do najbliższej stacji kolejowej jest 20 kilometrów. Od 33 lat jestem żoną, mamy jednego syna, lekarza anesteziologa z II stopniem specjalności. Życie moje jest wypełnione pracą, prawdopodobnie bardzo nie lubię rozwijać, nie znajduje się w moim domu ani książki, ani filmu pornograficznego. Żona mówi o mnie, że jestem skrajnie purytańskim mężczyzną, gdyż nawet nie znoszę słonych dowcipów. Natomiast jestem człowiekiem o szeroko otwartych oczach i staram się w literaturze nie mówić o sobie, ale o innych ludziach. A ponieważ pani wie, jak wygląda otaczający nas świat i obyczaje uważam, że literatura powinna być jakimś świadectwem moich czasów. Zresztą ten pogląd podziela i moi czytelnicy którzy w przeciwieństwie do wielu pseudokrytyków obsypują mnie listami pełnymi zrozumienia moich książek.

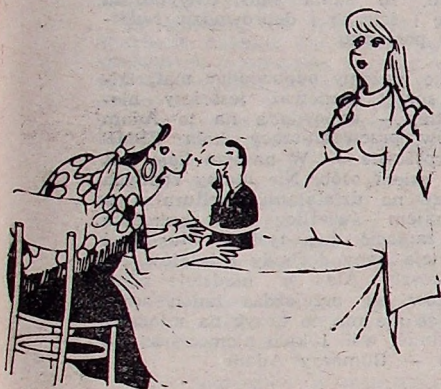
● Na zakończenie jedno jeszcze pytanie: Co po „Wielkim Lesie”?

— Pracuję nad trylogią, której akcja toczy się w... czasach pogańskich. Pierwszy tom jest już na ukończeniu i powinien wkrótce trafić na lada księgarskie.

● Albo raczej — pod lada. Czego jednak nie życzy ani panu, ani czytelnikom niecierpliwie czekającym na wydania i wznowienia pańskich książek. Dziękuję za rozmowę.

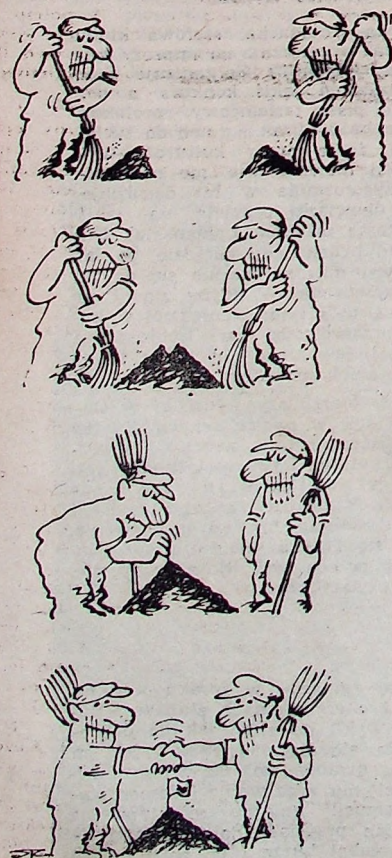
Majster-konferansjer Zdzisław Smektała.

Davor Stambuk (Jugosławia)



Wyróżnienie w kategorii żartu.

Oleg Tes'ler (ZSRR)



Nagroda...kiej „Czoło” za najładniej przegięty rysunek.

W klubie słucham opowieści, jak to Edek wybrał się z kolegami na polowanie do sąsiedniej wsi. Ledwo stanął w drzwiach świetlicy, a już w kącie smieranie: Patricie, bambry z Dobroszowa też są! Edek nie stracił fałsu. Włożył papierosa do ust, wyciągnął z kieszeni papierową dziesięciolotówkę i płonącym banknotem przypalił. Potem spytał zaczepnie: — A co?

Antoniego Marciniusza, przewodniczącego Rady Sołeckiej też boli serce, gdy na gminnym zebraniu słyszy: Znowu dopominają się bogacze z Dobroszowa! Niby nic, a jednak zakluje coś pod żebrami. Tak jakby dostatek potępiać. Owszem, w Dobroszowie ludzie są zamożni. Prawie w każdym domu lodówka, pralka, zamrażarka, kolorowy telewizor, a w obężu trzy, nawet cztery traktory. We wsi są trzy stary, siedem kombajnów i prawie każdy gospodarz jeździ własnym samochodem. Ale to przecież żaden ósmy cud świata, bo w Dobroszowie też manna z nieba nie leci.

— Ziemia tu ani lepsza, ani gorsza niż gdzie indziej. Po prostu ludzie wiedzą, czego chcą, harują od świtu do nocy, więc nie dziwota, że żyją dostatnio. — tłumaczy Marciniusz, splatając na kolanach sekate dłonie.

Nie pozaziemskie moce, ale dobroszowska ambicja popychała wieś do

porykującą w oborze każdego ranka. Nie, ona tu zostanie. Przedeprze jakoś, przemęczy — aż do końca.

Mimo siedemdziesiątki na karku Plachtowa wędruje uparcie do pobliskiego Chojnowa, zagląda do urzędniczych okienek i od czasu do czasu upomina się o swoje. Bywa, że i ją zawiodą nerwy. Wtedy zapuka do prezesa i po chłopsku wyłoży mu swoje racje. No bo jakże to, należy się osiemdziesiąt kilo paszy, a dają tylko pięćdziesiąt. — Bo takie są paczki. A po drugie, nie wie pani, że w Polsce kryzys — prezes na to. — W takim razie nie potrzebuję od was niczego. Możecie sobie torty piec z tej paszy! — odpowiada Plachtowa i odwraca się na pięcie.

Wtedy nawet ktoś wybiegł za nią i proponował, żeby wzięła sto kilo. Ale Plachtowa uparła się — nie i już! Ona nie musi szarpać się z burakami. W ubiegłym roku zakontraktowała dwa hektary, w tym roku tylko hektar, a w przyszłym nie sprzeda państwu ani kilograma. I też przeżyje!

LAKOMSKA

potakuje. Jako sołtys i radna wie, że w pierwszej kolejności nawozy należą się tym, którzy zakontraktowali bura-

kiej, odkąd Łakomska zajęła się wydawaniem kartek. Przyszedł ten i ów, siadł, pogawędził. Łakomska przytakiwała życzliwie i jakby mimochodem wsuwała pod pachę książkę. Temu historyczną powieść, tamtemu poradnik „Sercu na raunek” innemu wspomnienia z czasów wojny. Potem nie trzeba było już stosować żadnych sztuczek, bo czytanie dobroszowianom weszło jakby w krew. Nic dziwnego, że biblioteka ma dzisiaj prawie dwustu czytelników, a niedawno zdobyła pierwsze miejsce w ogólnopolskim przeglądzie placówek filialnych.

Nawet przeciwnicy Łakomskiej przyznają, zgodnie, że dzięki niej we wsi zmieniło się wiele. Bo Łakomska chodzi za dobroszowskimi sprawami dopóty, dopóki nie rozwiąże ich po swojej myśli. Od niedawna gospodynie mają swój własny magiel, w świetlicy stoi dyskotekowy sprzęt, a od roku sześciolatki mają pod nosem ognisko przedszkolne i nie muszą wędrować autobusami do miasta. Ostatnio Łakomska rozpoczęła wraz z kobietami bój o dobroszowską szkołę. W tej sprawie do kuratorium udała się nawet specjalna delegacja, w kilkusobowym składzie i w imieniu całej wsi. Pojechały Nowak Helena, Rajczakowska, Marciniusz Elżbieta i Salecka, Szymków Teresa i

Wreszcie dopiął swego. Teraz chodzi o to, by placówkę tę, jak i stojącą obok świetlicę wypełnić treścią. Ale z tym już znacznie gorzej. Młodzi jakoś nie garną się do kultury, obsiadają telewizory, albo uciekają do miasta, by tam posmakować rozrywek. A przecież Dobroszów tętnił kiedyś kulturalnym życiem. Wieś miała własny zespół, który w każdą sobotę lub niedzielę przyszywał tańczącym na wspólnej zabawie, a kościelny chór w Pawlikowicach wspierał się na najgłośniejszych głosach z Dobroszowa.

Teraz w niedzielę z każdego kąta wsi wieje nudą.

Dobroszowska świetlica ożywa właściwie raz w roku, tuż po Nowym Roku, w dzień tradycyjnego oplatka. Schodzą się i młodzi i starzy, zasiadają wspólnie do stołu zastawionego smakołykami przyrządzonymi przez wszystkie gospodynie. Zabawa kończy się bładym świętem. Potem znowu świetlica drzemie. Czasem, raz dwa razy w roku, zadrzą szyby w oknach od dyskotekowych decybeli. Ale dopiero w oplatkowe święto sala wypełnia się gośćmi po brzegi.

Łakomska przyznaje otwarcie, że nie potrafi z młodzieżą znaleźć wspólnego języka. Mówi im czasem: Proszę bardzo, zaopiekujcie się sprzętem, zorganizujcie dyskotekę, ale zostawcie po sobie porządek. Obiecują, ale kończy się na tym, że sama musi chwytąć za szczerkę i ścierkę i doprowadzić świetlicę do porządku.

— Nie możemy odpowiadać materialnie za sprzęt, ponieważ jesteśmy niepełnoletni — odpowiada na to Adam Szymków, przewodniczący koła ZSMP w Dobroszowie. — W naszym kole jest raptem osiem osób. Nie mamy żadnych pieniędzy na działalność kulturalną, a za wynajmem świetlicy na dyskotekę trzeba zapłacić dwa tysiące. Musi być frekwencja, żeby dochody z biletów pokryły koszty. Ale w niedzielę przez Dobroszów nie przejeżdża żaden autobus, więc nie ma co liczyć na młodzież z sąsiednich wsi. I koło niemożności się zamyka — tłumaczy Adam.

Adam przyznaje, że w Dobroszowie można zanudzić się na śmierć. Nic więc dziwnego, że młodzież ucieka do miasta. Nawet do Siedlisz zagląda wideo, przyjeżdżają ciekawą ludźmi, a w Dobroszowie objazdowe kino gościło kilka lat temu. Klub też nie przyciąga żadnymi atrakcjami. Czarno-biały telewizor, radio „Junior”, stoisko z proszkami i pastą do zębów, gra w karty na okrągło przy butelce oranżady. Owszem, mieli nawet ochotę porozmawiać z żurnalistami, bo po wsi rozniosło się mięgim, że przyjeżdżają „Konkrety”. Ale stanęli pod oknem, prawie w komplecie i jakoś nie weszli do środka.

Krystyna Chojnacka, szefowa klubu, może wydać miesięcznie na imprezy tylko trzysta złotych(!!!). Zorganizuje więc czasem dzieciom jakiś konkurs, a potem długo pisze tasiemcowy protokół, rozliczając każdy lizak i gumę do żucia. Przyznaje, że o pracy kulturalno-wychowawczej niewiele wie, nie ma żadnego przygotowania w tej dziedzinie. Klubowe obowiązki przyjęła na jakiś czas, ulegając prośbom Łakomskiej. Nie wie, co to będzie, gdy odejdzie bo jakoś we wsi nikt nie garnie się do tej pracy. Zresztą nawet, gdyby zjawił się tu geniusz, to z tymi pieniędzmi w kasie nie przeprowadzi w Dobroszowie kulturalnej rewolucji. Chyba, że byliby to taki niespokojny duch jak Kosacz.

Zdaniem Marciniusza, dzisiaj w Dobroszowie ster w swoich rękach dzierży młodzież. Kończą szkoły, wracają i przejmują ojcowskie. Dyplom technika rolnika to już w Dobroszowie nie rzadkość. Wiesiek Czarny skończył studia i też wrócił. Młodzi pracują nowoczesnie, nie boją się ryzyka, zaciągają pożyczki, inwestują przede wszystkim w ziemię. Bogacze to, ale pracowici.

uwili swoje gniazdo w środku wsi, na jednym z energetycznych słupów. Ludzie przywykli do niego jak do dobrego sąsiada, ale dla energetyków jest on wiecznym utrapieniem. Tei wiosny wypowiedzieli mu więc wojnę i demonstracyjnie zrzucili gniazdo ze słupa na wsi Bocian przysiadł na sąsiedniej liście, przeczekal burzę i po paru dniach po raz trzeci tej wiosny rozpoczął budowanie swojego domu. W Dobroszowie mówią, że to dobry znak.

Wokół bocianiego gniazda

Wanda Dylajska

działania i bogactwa. Bo jak wytłumaczyć, że chociaż każdy przejechał tu z węzłem na plecach, z czasem dopracował się gospodarstwa godnego podziwu. Na przykład

KOSACZ

zawili się w Dobroszowie w onucach, dźwigając na plecach mieszok. Zaczął gospodarowanie od dwóch hektarów, by z czasem rozsiać się na przeszło czterdzieści hektarów włościach. Być może to Kosacz, niespokojny duch łaknący wiedzy i nowości, mobilizował resztę do pracy. Bo i ten, i tamten chciał mu dorównać. Kosacz pierwszy przejechał przez wieś nowym ciągnikiem, pierwszy kupił telewizor i samochód. To Kosacz zabrał się z impetem za specjalizację, organizując tuczarnię świń, z której każdego roku oddawał państwu trzysta dorodnych wieprzków. Kosacz też nigdy nie poddawał się przeciwnościom. Nawet, gdy sanepid zamknął mu chlewnię, a potem powiatowy dostojnik powiedział „prosto w oczy: Nikt panu nie każe prowadzić hodowli, nie zalamaj rąk. Jeszcze raz przebudował świniarnię i znowu zaskoczył Dobroszów, zakładając pierwszy we wsi rolniczy zespół. Od tej pory wiozł do skupu sześćset sztuk, ratując kartkowy rynek.

— Zespołu już nie ma, Rok temu Kosacz znowu przegrał, ale ludzie wiedzą, że nie złożył broni. Miniony rozdział w swojej rolniczej karierze Kosacz kwituje ironią: — Budynki stoją puste i czekają na koniunkturę!

Nie po raz pierwszy dobroszowski przodownik mówi, że coś jest nie tak. Bo skoro on podpisuje kontrakt, że dostarczy tyle, a tyle świń, a za to otrzyma paszę, to chyba obie strony powinny wywiązać się z umowy. A tu oszukaństwo! On wiezie tuczniaki w umówionym terminie, ale zamiast paszy dostaje kwit bez pokrycia. Kto kogo wystawia więc do wiatru?

PLACHTOWA

też ma pretensje do chojnowskiego geesu. Zresztą powiedziała, co o tym wszystkim myśli na spotkaniu z dziennikarzami „Konkretów”. Gees bawi się z rolnikami w ciuciubabkę. Możesz schodzić nogi, całą noc stać w kolejce, a i tak nie dostaniesz — ani nawozów, ani paszy, ani materiałów budowlanych. Towar pojawia się i znika jak widmo. — Nijak nie utrafisz, Totolotek — powtarza Plachtowa.

Nie dziwnego, że syn nie chce brać gospodarstwa. — Kończymy to wszystko, mam, chodźmy do miasta — mówi coraz częściej. Ale Plachtowej nawet myśleć ciężko, że mogłaby kiedykolwiek zostawić pole, a tym bardziej tywinę



ki. Ale przepisy sobie, a życie sobie. Z paszą też wieczne utrapienie. Rolnicy zamiast pilnować ziemi, pilnują geesu. To prawda, co mówi Kosacz — przyjdzie do geesu wagon paszy, to do niego od razu ustawia się w kolejce 28 wsi. Kto pierwszy, ten lepszy.

Pani Helena sołtysuje w Dobroszowie pierwszą kadencję. Objęła rządy akurat wtedy, gdy we wsi trwało scalanie gruntów. Bo Dobroszów, zgodnie z planem wojewódzkich władz, ma być wsią wzorcową pod każdym względem — produkcji pól, mechanizacji, gospodarki gruntami itd. Scalanie uporządkowało dobroszowskie pola, ale i skłóciło sąsiadów na długo. Marciniusz mówi, że przydałoby się jeszcze z dwieście hektarów, to być może wtedy każdy dostałby tyle ziemi, ile mu potrzeba. A tak niektórzy boczają się na siebie do dzisiaj, a nawet dochodzą swego w sądach.

W każdym razie dzięki scalaniu Dobroszów wzbogacił się o nowe drogi. Wprawdzie Marciniusz upiera się, że kiedyś też biegł przez wieś przywoity, chociaż kamienisty, trakt, ale co asfalt, to asfalt. W następnym punkcie wzorcowego programu jest wodociąg, który ma pojawić się we wsi po dziewięćdziesiątym roku. Jedni cieszą się z tego, drudzy nie, bo podobno w dobroszowskich studniach wody pod dostatkiem i to krystalowej.

Łakomska przede wszystkim kocha książki. Od lat prowadzi w Dobroszowie bibliotekę, która jest we wsi miejscem szczególnym. Dobroszowianie zaczęli zaglądać tu coraz chętniej i czę-

Chojnacka. Pojechały i wróciły z kwitkiem.

— W chojnowskich szkołach ciasnota. Nasze dzieci marzną i poniewierają się po przystankach. Jeszcze rok temu musiałyśmy na zmianę dowozić maluchy na zajęcia w ognisku przedszkolnym aż do Rokitek. A u nas stoi przywoity budynek, w którym przed reorganizacją systemu oświaty pracowała nieźle siedmioklasówka. My chciałbyśmy w Dobroszowie chociaż trzyklasową szkołę dla najmłodszych dzieci, ale władze oświatowe mówią: To niemożliwe! — opowiadają kobiety, które specjalnie przyszły do klubu, żeby swoje racje wyłożyć „Konkretom”

Jeden inspektor twierdzi, że można, drugi, że nie można zorganizować w Dobroszowie szkoły-dziwolaga. Rodzice upierają się przy swojej koncepcji, władze oświatowe przy swojej. Nowy rok szkolny za pasem ostatni dzwonek, żeby podjąć decyzję, a we wsi raz nadzieja, raz beznadzieja. Raz rodzice z zapalem malują klasy, kupują podłogową wykładzinę i siatkę na szkolne ogrodzenie, obiecują, że w czynie społecznym przełożą szkolny dach. Innym razem z rezygnacją machają ręką i pytają: Po co skoro i tak nikt nie liczy się z naszym zdaniem ani pracą.

MARCINIUSZYN

do dzisiaj pełni wiele społecznych funkcji i wie, ile to trzeba się nagardłować, żeby rzecz doprowadzić do końca. Walczył przecież dwa lata by w Dobroszowie otworzyć klub RSW.

Przed Jarocinem

Jerzy J. Kaczmarek

Z coraz większym zażenowaniem obserwuję naszą rzeczywistość w aspekcie rockowym. Jest ona coraz bardziej żalonna. I to bynajmniej nie z winy samej muzyki. Cóż, nie po raz pierwszy mogę obserwować ten szamański obrzęd: najpierw przymusowe lub dobrowolne wyciszenie, potem wielka radość, że ten cholerny rock się skończył (a pewnie się skończy, droga pani, skoro go w telewizorze nie dają) a potem kicz, kicz i chała.

Z niespodziewaną odsieczą w mej walce o muzykę rockową przyszedł mi... jazzman Wojciech Karolak. Ten czterdziestoletni pan na łamach „Szpilek” wprost miód leje na rany moje. Mówi bowiem tak: „...od pięciu lat nie napisałem w ogóle żadnej piosenki. Przestałem się tym zajmować w momencie całkowitego zdominowania tej branży przez rock”.

Tu przerwę na moment. Akurat Wojciech Karolak nie należy do moich ulubionych jazzmanów, ale bez wątpienia napisał parę wspaniałych piosenek. Można by więc to zdanie traktować jako tzw. „gorzkie żale odstawnego na boczny tor”. Ale nie! Oto następne zdanie, któremu przyklaskuję obojgiem rąk: „Teraz jest jeszcze gorzej. Rock, który wnosił przynajmniej trochę świeżości, został wyparty przez staroświecką szmirę i przeciętność, którą nie wiadomo dlaczego nazywano muzyką środką”.

To rozumiem. To jest uczciwość muzyka! Nie lubi, ale potrafi dostrzec, że coś tu mocno nie gra.

Skoro zaczęliśmy o uczciwości, to mam pytanie: jaka piosenka może uzyskać tytuł najlepszej? Od razu uprzedzam, by mi nie wyliczać, że musi być tekst, muzyka, aranżacja, wykonanie i wszystko inne, dopięte na ostatni guzik. Nic z tego drogi czytelniku. Twoja logika nadaje się psu na budę, bo jest jeszcze logika wyższego rzędu, która Twoje rozważania kładzie na łopatkę. Jest to logika TELEWIZYJNA, lub — by być precyzyjnym — logika „Przebojów Dwójki”. Otóż, jak niektórym wiadomo, co miesiąc głośniejsze się tam w dwóch kategoriach: utworu zagranicznego i utworu polskiego. To jeszcze jest logiczne. Ale w maju najwspanialszą piosenką miesiąca był „numer” grupy PAPA DANCE pt. „Czarny smog”. Czyżby najlepszy? Ależ tak! W kategorii krajowej był najlepszy bo jedyny. Gdyby ktoś za szybko czytał... Proszę powoli przestudiować ostatnie zdanie. To był jedyny polski utwór wprowadzony na antenę w maju. Ręce i spodnie

opadają, jak mawia Zygmunt Kalużyński.

Czy trzeba jeszcze mocniejszego dowodu, w jaki to sposób telewizja traktuje muzykę rockową? Przypomnę, że zarówno „Wideołeka” jak i „Przeboje Dwójki” nastawione są na młodego widza, którego bezpieczniej nafaszerować anglosaskimi „miotłami”. Nie od rzeczy będzie tu uzupełnienie, że oba te programy to Krzysztof Szewczyk. Ja wiem, co on mi powie: że on tego nie nagrywa i korzysta z tego, co dostanie.

Wiem też, że niedawno pokazany skądinąd znakomity program z udziałem Martyny Jakubowicz, złożony z piosenek z albumu „Bardzo groźna księżniczka i ja”, na dodatek skonstruowany właśnie w ten sposób, że tylko bracia i wyjmować poszczególne wideo-clipy, był wybrany przez reżysera, który tak długo marudził swojej zwierzchności, że ta — na odczepnego — dała mu kamerę i pieniądze na realizację. Na całe szczęście Szewczyk ma jeszcze tyle wstydu, by nie faszzerować swych audycji clipami z Majewską. Choć pewnie ku temu to wszystko zmierza.

W tym samym czasie Klub Płytkowy RAZEM przymierza się do wydania SZTYWNEGO PALA AZJI, MILIONA BULGARÓW czy KOBRANOCKI (między innymi!). Znaczący to, że jednak coś w tym polskim rocku się dzieje. Ale — z drugiej strony — Klub Płytkowy jest nader elitarny. Tak więc czołówka rockowa ubiegłorocznego Jarocina będzie znana nie licznymi: Reszta zaś otrzyma EX-DANCE. Oraz...

Biorę do ręki jedną z ostatnich „Kultur”. Do dziś mi dzwieczą w uszach słowa naczelnego redaktora, który — jeszcze w poprzednim miejscu pracy — na naradzie poświęconej właśnie sprawom rozrywki, wobec licznych grona działaczy, muzyków i dziennikarzy wypowiedział mniej więcej te słowa: „Ja to właściwie lubię tę całą muzykę rockową, bo ona mnie denerwuje, a gdy jestem zdenerwowany to mi się lepiej pracuje”. Biorę więc do ręki gazetę i czytuję reportaż o Jarocinie. A precyzyjnie: o satanistach. No cóż, znam Edmunda Żurka, który to, przyznając, dosyć rzetelnie opisał, a na dokładkę ma rodzinę w Jarocinie. Nie będzie tajemnicą, jeśli powiem, że właśnie u tej rodziny wynajmowałem pokój za psie pieniądze w trakcie ubiegłorocznego Festiwalu Muzyków Rockowych.

Po pierwsze — rzygam już satanistami, a szczególnie zgiełkiem jaki został w tej sprawie uczyniony przez moich — przepraszam za wyrażenie — kolegów dziennikarzy. Znam bowiem parę innych imprez, które też należałoby opłuć, bo dzieją się na nich dziwaczne sprawy. Tyle, że Jarocinowi przyłożyć łatwo. Ale po co? I dlaczego tekst Żurka ukazał się właśnie teraz, gdy waży się losy tegorocznej imprezy? Być może, nasz czołowy reporter czekał na sentencję wyroku. Ale tenże zapadł 20 lutego. Sam jestem dziennikarzem i mniej więcej wiem ile czasu może zająć gromadzenie i opracowanie materiału. Więc dlaczego właśnie teraz przypominano tę aferę? I dlaczego w ogóle rozdmuchano ją do tak niebotycznych rozmiarów?

Na pocieszenie rock-fanom cztery zdania z tego, skądinąd ciekawego reportażu: „Spodziewaliśmy się poruszenia (podkr. — „Kultura”) jarocińskiego społeczeństwa, czytającego w dziennikach doniesienia o „mszy satanistycznej”. Nic takiego się nie stało. Jarocinianie wykazali się tolerancją i pobłażaniem. O przebiegu śledztwa informowaliśmy przez radiowęzły w zakładach pracy”. Te zdania wypowiedział... wiceprokurator Prokuratury Rejonowej Adam Wróblewski. Może się czepiam, ale słowo „spodziewaliśmy się” można rozumieć dwójako: albo „obawialiśmy się, że taka reakcja wystąpi” albo też — „liczyliśmy na taką reakcję”.

Swoją drogą, nie bardzo wiem, czemu śledztwo tak się ślimaczyło. Skoro jednego uczestnika zatrzymano już 2 sierpnia, a drugiego 27 sierpnia. Kiedy zapadł wyrok: patrz wyżej.

I tak oto od spraw w zasadzie blachych przeszliśmy do kwestii najzupełniej serio: Dlaczego mamy we krwi bezustanne przeginianie pały? Czy rzeczywiście Polska jest krajem tak małym, że najróżniejsze gatunki sztuki nie mogą rozwijać się OBOK siebie, nie nadeptując sobie nawzajem na palce? Cemu nie można zachować zdroworozsądkowej proporcji, pomiędzy jednorazowym wybrykiem paru półgłówków a polskim rockiem jako zjawiskiem kulturowym? Parę dni temu czytałem wyniki analiz prasowych, omawiających — między innymi — preferencje w zapotrzebowaniu młodzieży względem prasy. I muzyka młodzieżowa mieści się tam w pierwszej trójce, spokojnie dysztansując trzydziści parę innych funkcji prasy. Wypada więc przypomnieć, że rock odbierany jest przez uszy, a nie przez oczy, jak — na przykład — ROCKONESANS. I ja — pisząc te swoje kawałki, mogę jedynie pobudzić lub ukierunkować, lecz nie mogę ZASTĄPIĆ muzyki. Zresztą... Beethovena też się nie da zastąpić pisaniami o nim. Krytyka muzyczna polega na zmuszaniu do konfrontacji. A z czym tu konfrontować, gdy w maju jedyną polską piosenką był numer grupy EX-DANCE a „Kultura” (!) zajmuje się satanistami, miast choć raz rzetelnie opisać Jarocin?

Potok z sufitu - ustanie

W odpowiedzi na list czytelnicki pt. „Potok z sufitu” zamieszczony w „Konkretach” nr 19 z 8.05.1987 r., informujemy, że dach budynku przy ul. Głogowskiej 6 wymaga remontu gruntownego wraz z wymianą obróbek blacharskich. Remont taki ze względu na bardzo skomplikowany układ dachu (dach mansardowy, ceramiczno-papowy) musi być przeprowadzony z rusztowań. Z powodu braku dachówek oraz mocy przerobowej w branży blacharsko-dekarskiej, nie mieliśmy możliwości wcześniejszego wykonania remontu. Przeprowadzono jedynie prace zabezpieczające, m.in. w roku 1981 wykonano remont części papowej dachu. W związku z powyższym, remont gruntowny tego dachu zostanie zlecony Rzemieślniczej Spółdzielni Wielobranżowej. Po przeprowadzeniu remontu dachu, w mieszkaniu ob. Gruszkowski zostają wymienione zawilgocone tynki. Do czasu remontu gruntownego, dach zostanie zabezpieczony przez pracowników ZGM nr 4. Nastąpi to w terminie do 30.06.1987 r.

ALFRED JARECKI
p.o. dyrektora
Przedsiębiorstwa Gospodarki
Komunalnej i Mieszkaniowej
w Legnicy

Dziura zamurowana

W odpowiedzi na list czytelnicki pt. „Dziura”, zamieszczony w „Konkretach” nr 21 z 22 V 1987 r., informujemy, że przyczyną powstania dziury przy budynku położonym na terenie posesji przy ul. Czarneckiego 3 było obsuniecie się muru przy wejściu do piwnicy. W chwili obecnej mur jest zabezpieczony przed dalszym obsuwaniem, a powstała w nim dziura zamurowana.

ALFRED JARECKI
p.o. dyrektora
Przedsiębiorstwa Gospodarki
Komunalnej i Mieszkaniowej
w Legnicy

Przypisek do ankiety

Ciesz się mną to, że „Konkrety” obchodzą swoje 15-lecie i z tej okazji wyszły w statystycznym nakładzie. W numerze jubileuszowym napisaliśmy, co czytelnicy sądzą o Waszym piśmie, jakie ono powinno być i o czym należałoby pisać. Czytelnicy opowiadali się za tym, żeby „Konkrety” były kolorowe. To po prostu dziecinada, to nie jest takie ważne, jakie będą, tylko o czym w gazecie będzie się pisało. Ten, kto żąda, żeby pismo było kolorowe, nie zadaje sobie sprawy, że wtedy nie będzie kosztowało 20 zł, tylko dwa lub trzy razy tyle. Czy każdego, a zwłaszcza rencistów lub emeryta stać będzie na taki wydatek?

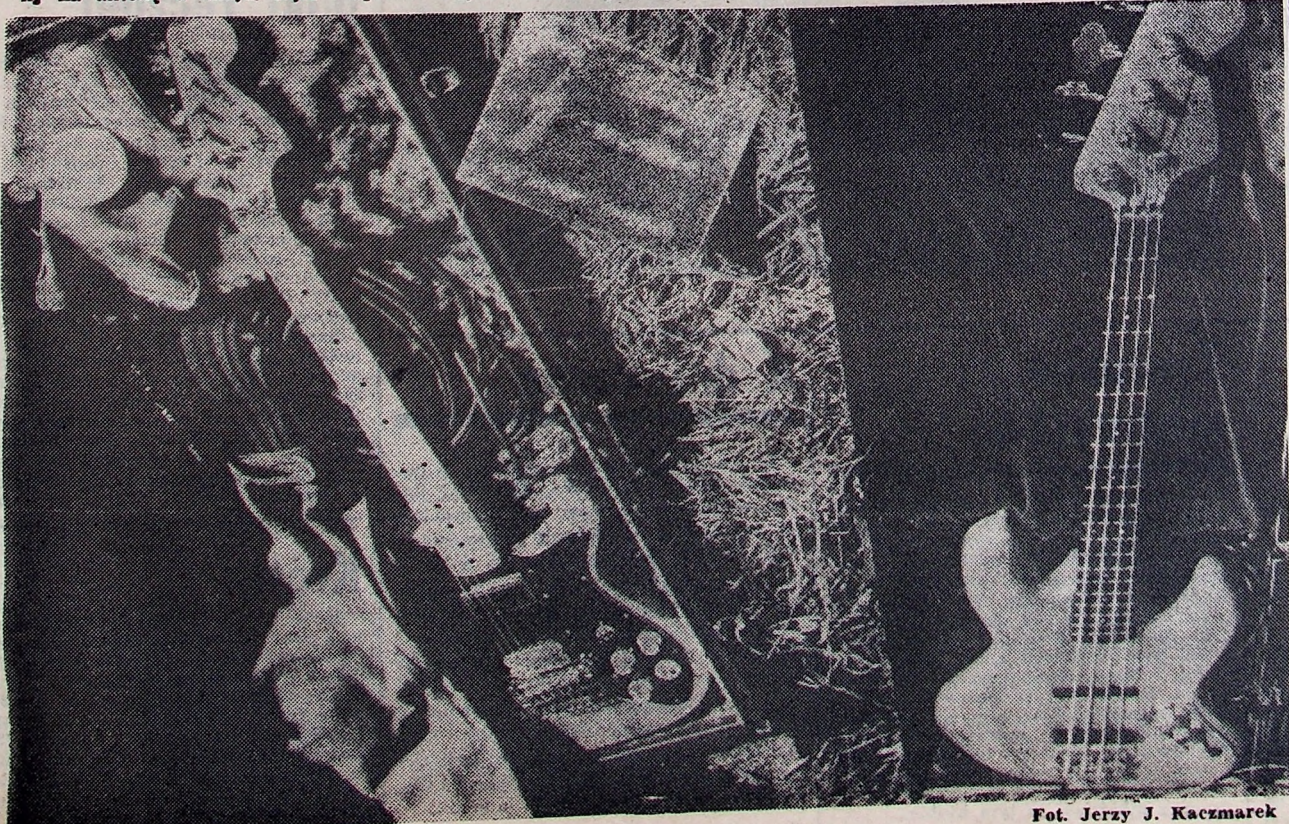
Za mało było w ankiecie o sprawach ważnych, szczególnie o różnych obiektach użyteczności publicznej. Pisze się wprawdzie dużo o palmiarni, ale przecież sprawy bardziej istotne. Na przykład — łaźnia miejska. To wstyd, żeby miasto wojewódzkie nie miało zakładu kąpielowego. Pamiętajmy, że nie wszyscy posiadają w domu łazienki i nie każdego stać na ich urządzenie. Ale w tej sprawie cicho. Co na to ojcowie miasta — radni?

Zgadza się, że ważny jest szpital wojewódzki, żeby jak najszybciej był ukończony, ale co z kulturą? Kina, ak'o są zamykane tak jak „Bałtyk” na bardzo długo, lub co rusz idą do remontu, jak „Piast”. A turystyka i wypoczynek? Kiedy doczekamy się uporządkowania kąpieliska „Kormoran”? Dlaczego PTTK nie organizuje w wolne soboty wycieczek za miasto z przewodnikiem? Na pewno znalazłoby się wielu chętnych. Następnie — handel. Legnica nie ma targowiska z prawdziwego zdarzenia. To obecnie jest za mało, w dni targowe nie można przepchnąć się przez tłum ludzi.

I jeszcze o porządku i czystości. Wystarczy przejść się ulicą Prusa i zobaczyć w jak ślamazarnym tempie buduje się tam drogę. Płytki chodnikowe porozrzucane i porozbijane. Ile marnuje się tam materiału? Wokół tyle istotnych spraw, że rozstrząsanie kwestii, czy „Konkrety” mają być kolorowe, czy nie, wydaje mi się mało poważne.

HENRYK GIRSA
Legnica

Konkrety • 11



Fot. Jerzy J. Kaczmarek

Kuźnia handbalu

Zygmunt Łuszcz

Od kilku lat coraz głośniej w kraju o piłce ręcznej zagłębia miedziowego. Zespoły Chrobrego Głogów i Zagłębia Lubin występują z powodzeniem w II lidze. Nie tak dawno „doszłusowała” do nich legnicka Miedź. Beniaminek dzielnie sobie poczynił, szybko zdobył niezbędne doświadczenie i pewnie utrzymał się w tej klasie rozgrywek. Przez jeden sezon w II lidze występowały piłkarki z Lubina. Na zespołach seniorów nie kończy się piłka ręczna w województwie legnickim. Ta popularna dyscyplina sportu burzliwie rozwija się niemal we wszystkich ośrodkach miedziowego regionu. Posiadamy wiele dobrych zespołów juniorów, juniorów młodszych i młodzików. O nich też coraz głośniej nie tylko w dolnośląskim makroregionie. Reprezentują barwy poszczególnych klubów, międzyszkolnych klubów sportowych i macierzystych szkół. Masowość dobrze świadczy o polityce Okręgowego Związku Piłki Ręcznej, Szkolnego Związku Sportowego, klubów i szkół.

Fakty te są powszechnie znane i nie ma sensu nad nimi się rozwodzić. Nas najbardziej interesuje praca z młodzieżą i dziećmi w szkołach socjalizujących się w tej dyscyplinie. Jest ich w województwie sporo, a do jednej z czołowych należy niewątpliwie lubińska „jedenastka”. Przez trzy dni (5-7 czerwca) obserwowaliśmy rozgrywki makroregionu młodzieży. Wśród sześciu drużyn znalazły się młode piłkarki z „jedenastki”. Sam fakt zakwalifikowania się ich do strefy był wielką niespodzianką. W decydującym pojedynku o miano najlepszych w województwie lubinianki zwyciężyły, uważaną za zdecydowanego faworyta, chojnowską „jedenastkę”. W hali przy Składowej nie poszło im najlepiej. Po prostu trafiły — w grupie eliminacyjnej — na faworytów turnieju Wrocław i Dzierżoniów. Były to dla nich za wysokie progi i w rezultacie, po zakończeniu rozgrywek, lubinianki uplasowały się na piątym miejscu. To i tak spory sukces, a sam fakt zakwalifikowania się do strefy dobrze świadczy o nich i ich wychowawcach.

Udział w turnieju tej rangi i piąta lokata to dopiero — jak mówił trener i zarazem nauczyciel wychowania fizycznego Julian Krasieński — początek długiej drogi. Sukcesy powinny przyjść same, gdyż w „jedenastce” przywiązuje się dużą wagę nie tylko do piłki ręcznej. Rozwija się koszykówka chłopców, minisiatkówka i wielobój sprawnościowy. Reprezentacje szkoły należą w tych dyscyplinach do czołówek województwa. Dzieje się tak, a nie inaczej, gdyż sportem interesują się wszyscy uczniowie, nauczyciele, nie mówiąc już o kierownictwie szkoły. Pani dyrektor Janina Pakulska i jej zastępca Ryszard Sliwiński czynią wszystko, by sport szkolny stale się rozwijał. Dzielnie pomaga im w tym czwórka nauczycieli wychowania fizycznego: Julian Krasieński, Wacław Sroka, Zofia Janusz i Andrzej Fil. Szkoła jest stosunkowo młoda, ale w jej krótkiej historii udało się wychować sporo talentów. W ich gronie znaj-

dują się m.in. Adam Hawryluk, Krzysztof Kauf, Jolanta Symiów, Anna Mazurczak, Monika Zyllicka i Renata Czerp. Młodzi sportowcy jeżdżą na różne zawody i już zajmują czołowe miejsca nie tylko w województwie czy w makroregionie. A przecież jeszcze nie tak dawno mało kto słyszał o lubińskiej szkole z ulicy Szpakowej.

Początki sportu w tej placówce oświatowej nie były łatwe. Po prostu brakowało niezbędnych obiektów i urządzeń. Nauczyciele i uczniowie musieli korzystać z pomocy sąsiadki zza miedzy — „dziesiątki”. Tak już bowiem bywa, że znacznie szybciej oddaje się izby lekcyjne, a dopiero potem pomieszczenia towarzyszące. Jak zwykle na samym końcu myśli się o sali sportowej i innych urządzeniach sportowych. W Lubinie zdołano się jednak szybko uporać z tymi problemami. Dziś

szkoła posiada trzy sale sportowe: dużą (30x17 metrów) i dwie małe. Ponadto ma kompleks boisk: dwa do piłki ręcznej, jedno do piłki nożnej, po dwa do siatkówki i kosza oraz siłownię. To właśnie ta baza pozwoliła na prowadzenie systematycznej pracy z dziećmi. Efekty są już widoczne i w najbliższym czasie będą coraz większe.

W „jedenastce” postawiono na piłkę ręczną dziewcząt. Są pierwsze sukcesy i pewnie jeszcze nieraz usłyszymy o zwycięstwach młodych piłkarek. Nie stąnowią one wyjątku w województwie. Podobnie dzieje się w innych szkołach. Rosną więc młode talenty i cała troska władz sportowych i oświatowych powinna skupić się na zachowaniu tzw. drożności szkolenia. Najbardziej utalentowane zawodniczki i zawodnicy trafiają do MKS-ów i klubów sportowych. Stąd tyle zespołów w różnych kategoriach wiekowych. Ich rozwojem interesują się klubowi szkoleniowcy. Dlatego też spokojnie można patrzeć w przyszłość, a na sukcesy seniorskich i seniorskich nie trzeba będzie zbyt długo czekać. Dobrze byłoby, gdyby tak się działo i w innych dyscyplinach sportu w naszym regionie.



Fot. ARK

Mogły być 3 punkty

Z dużym zainteresowaniem przybyli na lubiński stadion kibice. Gospodarze — Zagłębie Lubin — podejmowali brońską Stal. Występowali wprawdzie w roli faworytów, lecz w piłce nożnej wszystko zdarzyć się może. Słabe zespoły mogą spłatać gigantom niezłego figla. Na szczęście w niedzielę nie doszło do niespodzianki, a lubinianie pewnie zwyciężyli 2:0. Wynik mógł być znacznie korzystniejszy, ale zabrakło skuteczności. Pierwsza połowa spotkania stała na słabym poziomie. Z murawy wiało nudą, rozlegały się gwizdy na widowni, a niektórzy obserwatorzy mówili o grze na remis.

W drugiej fazie meczu obraz gry uległ radykalnej zmianie. Zagłębiacy ruszyli do natarcia i uzyskali wysoką przewagę. Uwidoczniała się ona zdobyciem dwóch bramek. Najpierw, w 50 minucie, prowadzenie uzyskał Krakowski, po dokładnej centrze najlepszego na boisku Adama Zejera. W 68 minucie wynik meczu ustalił Gierzejewicz — znowu po dośrodkowaniu wśrodkobolskiego Zejera. Lubinianie nadal posiadali wyraźną przewagę. Cóż z tego, skoro fatalnie (zwłaszcza Płak) strzelali. Z powodzeniem mogli zdobyć trzy dalsze bramki i wygrać mecz za trzy punkty.

Do zakończenia rozgrywek pozostały już tylko dwie kolejki. W niedzielę Zagłębie wyjeżdża do Lublina, a w tydzień później, 21 czerwca, podejmuje chorzowski Ruch.

Przegrana w Radomiu

Nie udało się Chrobremu Głogów wyprawa do Radomia. Głogowianie przegrali 1:2, a honorową bramkę zdobył dla nich dopiero w 80 minucie Stańko. Tak więc nadal głogowianie nie są pewni swego II-ligowego bytu. Być może zapewnią go sobie w niedzielę (godz. 17.30), kiedy to podejmują na własnym stadionie Stilon Gorzów.

Zmęczenie

Po fatalnej porażce 1:3 i to przed własną widownią z Moto Jeleń Olawa legnicka Miedź wystąpiła w Kluczborku i... przegrała z tamtejszym Metalem 0:2. Kryzys formy czy zmęczenie? W przedostatniej kolejce (niedziela, godz. 17) legniczanie podejmują Pafawag Wrocław. Ciekawe, czy wreszcie zademonstrują dobrą formę. Drugi nasz trzecioliowiec — Kuźnia Jawor — zremisowała przed własną widownią 1:1 z Lechią Dzierżoniów i czeka ją wyjazd do rezerwy wrocławskiego Śląska (zet)

Festiwal piłki ręcznej

Zakładowy Klub Sportowy Dolpapak w Chojnowie, przy współudziale Zarządu Miejskiego ZSMP, przedsiębiorstwa „Agromet-Dolzamet”, Wojewódzkiej Federacji Sportu i Okręgowego Związku Piłki Ręcznej w Legnicy zapraszają na pierwszy Ogólnopolski Festiwal Piłki Ręcznej — dzieci do lat 13. Impreza odbędzie się w dniach 12-14 czerwca br. w pierwszych dwóch dniach zawody rozgrywane będą (w różnych salach chojnowskich szkół) w godzinach 9-17. Finał zawodów w niedzielę, 14 czerwca o godz. 9 w sali Liceum Ogólnokształcącego. Drużyny, które chcą jeszcze uczestniczyć w festiwalu proszone są o zgłoszenie się w biurze imprezy — w Domu Chemika, w chojnowskim Rynku, w przededniu zawodów, w godzinach 12-19. Odprawa techniczna odbędzie się w kawiarni „Stokrotka” przy ul. Komsomolskiej 15-11 czerwca, o godz. 20. (zet)

Krótko

● W Lubinie odbył się strefowy turniej piłki ręcznej młodzieży makroregionu dolnośląskiego. Zwyciężył Wrocław (SP 2 Wrocław) przed Wałbrzyschem (SP 2 Dzierżoniów), Jelenią Górą (SP 3 Jelenia Góra), Zieloną Górą (SP 7 Zagań), Legnicą (SP 11 Lubin) i Leszmem (SP 7 Kościan). Najlepszym snajperem okazała się Agnieszka Sekta z Dzierżoniowa, za najlepszą zawodniczkę uznano Urszulę Myślińską z Wrocławia, a za najlepszą bramkarkę Małgorzatę Białek z Dzierżoniowa.

Międzynarodowa współpraca

Na początku kwietnia kolarze Chrobrego Głogów startowali w kilku wyścigach w Bułgarii. Zgodnie z podpisanym porozumieniem między klubem z Głogowa i Lokomotivem Stara Zagora w ubiegłym tygodniu z wizytą przebywała grupa bułgarskich kolarzy. Zawodnicy bułgarscy wzięli udział w tradycyjnym wyścigu kolarskim „Szlakiem Polskiej Miedzi”, organizowanym w okolicach Głogowa. Najlepsze miejsce wywalczył Wilhelm Bogumiłow, który był siódmym i wyprzedził swojego klubowego kolegę Iwse Kiryłowa. (ZJ)

Tenisowe mistrzostwa

W minioną sobotę i niedzielę rozegrano w Lubinie mistrzostwa naszego województwa w tenisie stołowym. W kategorii młodzików triumfował Tomasz Radulewicz przed Markiem Koziałą i Andrzejem Sobczakiem. Wszyscy z LKS „Plon” Lubin. Wśród dziewcząt zwyciężyła Agnieszka Romanowska z Plonu, przed Ewelina Kozioł z lubińskiego Zagłębia i Marią Kuzemczak z SKS Chobienia. Drugie miejsce Marka Koziały to spora niespodzianka, gdyż do tej pory wszystkie turnieje kończyły się jego zwycięstwami. Szkoła też ze Zagłębia Lubin wystawiła tylko jedną dziewczynę. Chyba nie najlepiej świadczy to o pracy z młodzieżą w tym klubie... (jaz)

Kadra czeka

W gminie Paszowice odbył się wojewódzki finał turnieju pn. „Piłkarska kadra czeka”. Startowało sześć zespołów — zwycięzców eliminacji rejonowych. Najlepsza okazała się drużyna z SP 1 w Prochowicach przed SP 3 w Ścinawie. Kolejne miejsca zajęły: SP w Miłkovicach, Paszowicach, Wądrożu Wielkim i Wysokiej. Turniej strefowy z udziałem prochowickiej drużyny odbędzie się 13 czerwca w Chojnowie. W turnieju udział wezmą mistrzowie województwa: jeleniogórskiego, leszczyńskiego, wałbrzyskiego, wrocławskiego, zielonogórskiego i legnickiego. Początek spotkań godz. 10. (ZJ)

„Do Sądu Najwyższego PRL.

Sąd woj. nie wziął pod uwagę żadnych środków łagodzących przemawiających na moją okoliczność. Zarówno w przesłuchaniu dotyczącym sprawy napadu w KMO jak i podczas przewodu Sądowego nie czyniłem żadnych trudności procesowych. Do popełnionego przestępstwa przystąpiłem jak również wspólnie oskarżony (...) Sąd woj. kierował się nie tylko nie licznymi dowodami, ale przede wszystkim moją poprzednią karalnością (...).

Zwracam się z wielką prośbą o zmniejszenie dla mnie tego strasznego wyroku jaki jest ten dla mnie. Prawda jest że dokonałem tego strasznego przestępstwa będąc tylko pod wpływem dużego alkoholu jaki zażyłem przed przestępstwem (...) i chciałbym wrócić jak najszybciej żeby naprawić ten błąd i pracować uczciwie jak pracuje naprawdę uczciwy Polak żyjący PRL.*)

SĄSIEDZI

Zwyczajny przypadek sprawił, że autor zacytowanej wyżej prośby — niepełna 30-letni Grzegorz R. — wynajął sublokatorski pokój w tym samym budynku, w którym — także „na sublokatorce” — mieszkał młodszy od niego o trzy lata Gracjan K. Bez względu jednak na ten zbieg okoliczności, prawdopodobnie i tak — wcześniej czy później — obaj mężczyźni zawarliby ze sobą znajomość. Poza wyglądem zewnętrznym, łączyło ich bowiem wszystko — i przeszłość, i charakter, i upodobania. Obaj poznali już smak więziennego życia, obaj czuli nieprzeparty pociąg do alkoholu, łączyła się z tak potężnym wstrętem do pracy, że dłużej niż kilka miesięcy nie mogli wytrzymać w żadnym zakładzie. Obaj wreszcie wysłali swoje żony do pracy, bo i zjeść czasem coś trzeba, i mieć — przynajmniej na początek — choć kilka złotych na rozpoczęcie codziennych wędrówek po głogowskich knajpach.

Ta wspólnota cech i interesów sprawiła, że bardzo prędko zwykła sąsiedzka znajomość zmieniła się w przyjaźń, systematycznie cementowaną alkoholem. Równie szybko doszło do wzajemnych zwierzeń. Wspólna przeszłość łączyła ich jeszcze bardziej.

Już po miesiącu Grzegorz R. zwierzył się Gracjanowi K., że od jakiegoś czasu cały swój inteligentny wysiłek skierował na rozwiązanie problemów finansowych, nie tylko swoich, ale i kumpła, czyli Gracjana K. Najlepszym sposobem według Grzegorza R. na wszystkie ich kłopoty jest znalezienie bogatych ludzi, „przejście się” do tego mieszkania i zabranie dolarów oraz złota.

Początkowo Gracjan K. przeciwny był tym planom i swoim w nich udziale. Kilkakrotnie namowy przyniosły jednak pożądany przez Grzegorza R. skutek. Pozostało tylko odszukanie odpowiedniego adresu. Ale Grzegorz R. i na to miał sposób. Zwrócił się, że ma już kontakt z człowiekiem, który dostarczy im taką drobnostkę... Od tego też momentu obaj przyjaciele przeszli do planowania do sfery aktywnego działania.

13 listopada ub. roku po południu, poszli do kawiarni „Salome”, gdzie miał na nich oczekiwać mężczyzna, który według słów Grzegorza R. wiedział, kto w Głogowie dysponuje „zielonymi”. Oczywiście nie mieli zamiaru wtajemniczać go w całe przedsięwzięcie, a adres postanowili zdobyć pod pretekstem, że szukają kogoś, kto sprzedałby trochę dolarów...

Tego dnia nie zdołali się jednak posunąć ani krok naprzód. Owego wszystkiego wiedzący glogowianin był bowiem tak pijany, że w żaden sposób nie można było dogadać się z nim. Jedynie z wielkim trudem wbił mu do głowy termin następnego spotkania, a i tak nie byli pewni, czy jak otrzeźwieje będzie pamiętał to ich „jutro”, w „Kameralnej”.

Nazajutrz rano, gdy każdy z nich wysłał już swoją żonę do pracy, prędko skrzyknęli się „na jedno piwko”, które w praktyce okazało się czterema butelkami na dwóch, wzmocnionymi „setką”. Jak na śniadanie, były to widać zbyt nikle promille, skoro pierwsze kroki po wyjściu z domu skierowali do najbliższej pijalni piwa i dopiero potem, po wypiciu dwóch kufli (na każdego, oczywiście), powędrowali do „Kameralnej”.

Mimo wczesnej pory (ledwie minęła dziewiąta), zastali tam już sporo znajomych. Jeden z nich dał Grzegorzowi R. tysiąc złotych, aby „coś” załatwić. Ani się obejrzał, już był z powrotem z półlitrowką zakupioną na melinie. Przy ich stoliku robiło się coraz tłoczniej, bo coraz więcej było wokół spragnionych. Znowu ktoś rzucił tysiąc złotych. Tym razem „zaopatrzeniowcem” został Gracjan K. Okazał się sprytniejszy od swojego przyjaciela — kupił okazjonalnie dolara i natychmiast zamienił go

w sklepie Pewexu na pół litra żytniej. Kiedy wrócił, z radością spostrzegł, że przy ich stoliku siedzi znawca głogowskich adresów, a Grzegorz R. uśmiecha się triumfująco. Jeszcze trochę posiedzieli, bo przecież grzechem byłoby nie skorzystać z darmowego dostępu do butelki, ale myślimi byli już przy majątku, jaki planowali zagarnąć...

PIES SZCZĘKA ZA GŁOSNO

Kiedy wyszli z „Kameralnej” i byli już sami, Gracjan K. dowiedział się, że idą teraz prosiutko na taką to a taką ulicę i że adres jest pewny. — Mur-be-ton — zapewniał Grzegorz R. — Ludzie są nadziani, bo gość pracuje za dolary na Zachodzie. Jego syn właśnie jest w wojsku, a mieszkani pilnuje tylko kobieta, znaczy się żona tego, co zarabia w twardej walucie.

Głogów nie jest dużym miastem, więc w ciągu kilku minut byli na miejscu. Ledwie Grzegorz R. zdołał zapukać, gdy rozległo się ujadanie psa. Uchyliły się drzwi i stanęła w nich elegancka kobieta. Tuż przy jej nodze, bez chwili przerwy ujadł niewielki pies. Tego

udają, że chcą się tylko o coś zapytać. Jedno gwałtowne pchnięcie i obaj są już w środku. Odepchnięta od drzwi kobietę Grzegorz R. uderza pięścią w tył głowy. Staruszka pada na podłogę, a napastnik gorączkowo wbiega do pokoju i szuka, szuka, szuka... W tym samym czasie Gracjan K. za włosy podnosi napadniętą, i trzymając ją od tyłu, w taki sposób, by nie mogła zobaczyć jego twarzy, podsuwając jej przed oczy żyłkę, żąda wydania dolarów i złota.

Kobieta, przerażona, sterroryzowana, płacze. Zaklina się, że ma tylko w kuchni, w portmonetce, 600 złotych.

— Różni ja! — krzyczy z pokoju Grzegorz R. — To szybciej powie!

— Zarzę cię, jak będziesz milczeć! Mów! — syczy z wściekłością Gracjan K., ale jego groźby nie odnoszą spodziewanego rezultatu, wymierza cios ręką uzbrojoną w żyłkę. W ostatniej chwili, odruchowo, kobieta zasłania twarz ręką. Żyłka trafia w przedramię. — Mów! — wścieka się Gracjan K.

Odpowiedni adres

Anna Borska

nie przewidzieli. Zbiło to ich z tropu, pokrzyżowało plany. Pies niby mały, niewiele większy od kota, ale tylko patrzeć jak sięgnie zębami nogawek spodni nieproszonych gości. Lepiej stąd zniknąć.

— O co chodzi? — zapytała zdziwiona kobieta.

Szybszy refleks miał Gracjan K.: — Byłem w wojsku razem z pani synem — powiedział. — Przywożę pozdrowienia. On jest teraz w karnej kompanii.

Zmartwiła się. Podała kawalek kartki i długopis, poprosiła o adres syna. Gracjan K. nagryzmolił pierwszy lepszy numer rzekomej „poczty polowej”. Za „fatyge” dostał puszkę zachodniego piwa.

Wyszli z budynku jak niepyszni. I to ma być ta forsza? To złoto? I to ma być cały zysk? A wszystko przez tego wściekłego kundla! No i tamten, ten co niby wszystko wie... Nie mógł to powiedzieć, że w mieszkaniu, poza właścicielką, jest jeszcze także to bydlę?

Pod pierwszą lepszą bramą wypili darowane piwo. Co dalej? Nie było sensu wracać do „Kameralnej” do „wszystkowiedzącego”. Już mu nie wierzyli. Poza tym o tej porze pewnie był dokładnie pijany... A więc co dalej? Przecież teraz, kiedy zdecydowali się, kiedy są już przygotowani, w żaden sposób nie można zrezygnować z całego planu... Ale gdzie pójść, do którego mieszkania zapukać, aby trafić na majątek?

Nagle Grzegorz R. prawie krzyknął z radości. — Już wiem, gdzie pójdziemy. Znam odpowiedni adres. Byłem tam kiedyś, jeszcze wtedy, gdy trochę pracowałem. Taki jeden zaprosił mnie do siebie. Coś tam wypiliśmy. Ale widziałem, jakie tam bogactwo. Kryształ na kryształ, złoto na złocie. Facet żonę ma za granicą. Ciagle od niej dolary dostaje... O tej porze na pewno jest w pracy, jego szczeniak siedzi w szkole, a na gospodarstwie została babka — stara. Chuchro, wystarczy trochę postraszyć, a wszystko wypieje. Bać się będzie...

Wrócił dobry humor i to tak dobry, że postanowili pojechać taksówką pod zapamiętany przez Grzegorza R. adres. Jeszcze tylko po drodze na postój zahaczyli o kiosk „Ruchu”, w którym Gracjan K. kupił paczkę żyłetek.

Kiedy stanęli przed drzwiami, Gracjan K. schował się, aby nie można go było zobaczyć przez wizjer, a Grzegorz R. zapukał. Zgodnie z przewidywaniami drzwi otworzyła matka właściciela mieszkania. Grzegorz R. ukłonił się i grzecznie zapytał czy zastał swojego byłego kolegę lub jego syna.

— Nie — odpowiedziała lakonicznie staruszka i zamknęła drzwi.

Popatrzyli na siebie z radością. O to właśnie chodzili! Bez zbędnych słów zapada zgodna decyzja. Grzegorz R. jeszcze raz puka do drzwi...

„RZNIJ JA, TO SZYBCIEJ POWIE”

Drzwi uchylają się i znów w szparze widzą staruszkę. Tym razem nawet nie

— i obok tamtego nacięcia pojawia się drugie...

Zniecierpliwiony z jednej strony płaczem i milczeniem napadniętej kobiety, z drugiej przedłużającymi się, a ciągle bezowocnymi poszukiwaniami Grzegorza R., wypycha kobietę do łazienki, każąc jej siedzieć cicho, bo inaczej...

Nie ma złota, nie ma dolarów, zabierają więc wszystko, co ma jakąś wartość, a zbytnio nie obciąża — zegarki, oryginalne sztucze. Nie gardzą paczkami kawy, tabliczkami czekolady, gumą do żucia, puszką ananasów i puszką pieprzu.

— Pryskamy!

Gracjan K. delikatnie uchyla drzwi i cofa się w popłochu. Ogarnia go przerażenie. Na schodach stoi milicjant. Mieszkanie jest zbyt wysoko, by można było myśleć o ucieczce oknem. Muszą więc wyrwać się milicjantowi, który stoi przy schodach. — Jest tylko jeden — pocieszają się. — Jakoś musimy się udać...

Nie wiedzą, że funkcjonariuszy MO jest znacznie więcej. Nie wiedzą, bo niby kto mógł to przewidzieć, że ich wtargnięcie do mieszkania zostało zauważone przez wizjer z sąsiedniego mieszkania, że są już w pułapce bez wyjścia...

Praktycznie obaj przyznali się do winy, choć żaden z nich nie chciał wziąć na siebie winy za ten pierwszy cios, a Grzegorz R. stanowczo zaprzeczył, aby wołał: „Rznij ją, to szybciej powie”. Poza tym, to prawda, że chcieli zdobyć pieniądze, ale teraz, to znaczy przed sądem bardzo tego żałują i proszą o łagodny wymiar kary...

Sąd Wojewódzki w Legnicy skazał Grzegorza R. na 10 lat pozbawienia wolności, 200 tys. złotych grzywny i pozbawienie praw publicznych na pięć lat. Wobec Gracjana K. orzeczono 11 lat pozbawienia wolności, 200-tysięczną grzywnę i pozbawienie praw publicznych na pięć lat. Zarządzono ponadto podanie treści wyroku w „Konkretnach”. Nastąpi to z chwilą (chodzi tu szczególnie o wszelkie dane personalne) uprawomocnienia się wyroku.

Na razie i Grzegorz R., i Gracjan K. czują się bardzo pokrzywdzeni, bo i nie mają z tego, co ukradli i znowu tak bardzo tej staruszki nie pokaleczyli. Argumenty Grzegorza R. zacytowałem na wstępie. Na zakończenie więc oddajmy głos Gracjanowi K.:

„Na swoją zgubę dałem się namówić na to przestępstwo. Nie ja więc byłem inspiratorem, nikogo nie namawiałem do kolidowania z prawem. Po prostu uległem złemu wpływowi. Jestem jeszcze bardzo młodym mężczyzną i dopiero teraz kiedy muszę cierpieć przez tak długie lata w więzieniu (...) zrozumiałem, jak bardzo zbłądziłem. Chciałbym w jakiś sposób inaczej wynagrodzić naszemu Państwu swoje postępy. Podrzę pracę i dobre zachowanie chciałbym zmazać swoje haniebne czyny”.

Ostateczny głos w tej sprawie będzie miał Sąd Najwyższy.

*) Zachowano oryginalną ortografię.

Sąd skazał

LUBIN

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie zostali skazani:

■ JERZY TORZEWSKI (s. Józefa, ur. 23.03.1913 r., zam. w Goloncie Dolnej 4, gm. Prochowice) na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny za to, że 5 sierpnia 1985 r. w Guzicach (w warunkach wielokrotnej recydywy) oszukał Romanę Ł., obcując załatwienie butli wraz z kuchenką gazową i pobral zaliczkę w kwocie 30.000 zł na szkodę ww.; 834-K

■ JOZEF SOKOŁOWSKI (s. Józefa, ur. 18.03.1966 r., zam. w Lubinie przy Modrzewowej 14/22) na karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności, 80.000 zł grzywny oraz konfiskatę mienia w całości za to, że 27 września 1986 r. w Lubinie dokonał włamania do budynku administracyjnego Fabryki Instrumentów Lutniczych zabierając mienie wartości nie mniejszej jak 30.000 zł. 835-K

■ BOGUSŁAWA CZARNA (c. Jana, ur. 18.01.1958 r., zam. w Dobroszowie nr 18) na karę 2 lat pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 5 lat) i 80.000 zł grzywny za to, że jako st. referent PTTK w Legnicy poświadczając nieprawdę we wnioskach pasportowych w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Ponadto sąd orzekł wobec niej zakaz zajmowania stanowisk samodzielnych i związanych z odpowiedzialnością materialną na okres 5 lat; 837-K

■ FRANCISZEK ZACHAR (s. Bronisława, ur. 21.02.1939 r., zam. w Legnicy przy Kwiatowej 3/5) na karę 2 lat pozbawienia wolności 837-K

■ TADEUSZ KRYSIAK (s. Tadeusza, ur. 4.07.1957 r., zam. w Legnicy przy ul. Kazimierza Wielkiego 33/6) na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności — obydwu skazanym wymierzono grzywny po 50.000 zł a także orzeczono nadzór ochronny wobec nich i konfiskatę ich mienia w całości za dokonanie włamań do komórek i zabranie drobiu. Obydwaj uprzednio byli karani za podobne czyny; 837-K

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Stanisław Dobrzański, zam. Gólcin 22. 88164-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Urząd Miasta Polkowice na nazwisko Jan Konecki, zam. Polkowice, ul. Górników 26/7. 88166-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Czesław Łukasiewicz, zam. Zagrodno 74. 88168-g

UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: „Określenie Przedz. Przem. Miesnego we Wrocławiu Zakłady Miesne Legnica tel. 237-74, 220-61, 62, 63 wew. 21 59-220 Legnica, ul. Ścinawska 3 (40)”. 88171-g

LOKALE

ZAMIENTE mieszkanie spółdzielcze 3-pokojowe z telefonem w Suwałkach na równorzędne w Legnicy. Wiadomość: Legnica, ul. 22 Lipca 2/8. 88167-g

ZAMIENTE spółdzielcze M-5 czteropokojowe w Legnicy os. Piekary na równorzędne w Lubinie — osiedle Ustronie. Wiadomość: Lubin, tel. 44-52-80, po godz. 16. 88169-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo 10,08 ha lub zamienię na mieszkanie M-3. Wiadomość: Tyńiec Legnicki 14, gm. Ruja. 88163-g

POSZUKUJĘ kurnika do wynajęcia na okres 1,5 roku na terenie woj. legnickiego. Wiadomość: Lubin, tel. 44-25-48. 88165-g

SPRZEDAM rozpoczętą budowę w stanie surowym w Gorzowie Wlkp. Wiadomość: Legnica, tel. 216-58, po 16. 88172-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM nowy blok z kompletem tłoków oraz inne nowe części do Moskiewca 408. Wiadomość: Legnica, tel. 296-50. 88170-g

USŁUGI

PRZESTRAJANIE zachodnich odbiorników radiowych, telewizorów, magnetowidów (CCIR/OIRT). Dekodery Pal do krajowych OTV — kolor, „Audio — Video — Service”. Bolesławiec, Kutuzowa 9, tel. 28-56. 88162-g

BOAZERIA — montaże w różne wzory, parkiet, podłogi, wykładzina, drzwi harmonijkowe, wyściełanie drzwi. Krótkie terminy wykonania. Wiadomość: Legnica, tel. 288-56 od 8 do 11. Willński. 88173-g

WYTWARZANIE boazerii — sprzedaż 1 montaż, poleca zakład w Ulesiu 35, tel. 292-51 po 18. Seretny. 88147-g

BOAZERIA, okapy kuchenne, zaluzje, wyściełanie drzwi, drzwi harmonijkowe. Szybkie terminy. Wiadomość: Legnica, tel. 278-61, Gliński. 88129-g

RÓŻNE

FRYZJER danaski potrzebny od zaraz do Zakładu Fryzjerskiego w Chojnowie przy ul. Kolejowej 12c. Gruchalski. 88152-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM heblarkę grubościówkę. Wiadomość: Legnica, tel. 256-91. 88153-g

SPRZEDAM bilard elektroniczny. Wiadomość: Legnica ul. Szpakowa 26. 88157-g

SKLEP meblowy oferuje meble swarzędzkie — wysokiej jakości w Legnicy, ul. Działkowa 4. Śliwiński. 88160-g

WYDZIAŁ KOMUNIKACJI UM
w Lubinie

INFORMUJE,

że od dnia 20 czerwca br. na terenie miasta Lubina, wprowadza się następujące

**ZMIANY W ORGANIZACJI
RUCHU KOŁOWEGO:**

1. Ruch jednokierunkowy na ulicach:

- Traugutta (od ul. 1 Maja do ul. Odrodzenia),
- Łokietka (od ul. Traugutta do ul. Kopernika),
- Krucza (od ul. Leśnej do ul. Sowiej),
- Sowa (od ul. Kruczej do ul. Leśnej),
- Sportowa wew. (od ul. Wyszyńskiego do ul. Szpako-
- wej i dalej do ul. Sportowej zew.).

2. Zmiana pierwszeństwa przejazdu przez skrzyżowanie ulicy Komisji Edukacji Narodowej z ulicą Sportową i Zawadzkiego nastąpi poprzez podporządkowanie do ulicy Komisji Edukacji Narodowej, ulic Zawadzkiego i Sportowej.

Prosimy o zachowanie szczególnej ostrożności!

1020-k

SPÓŁDZIELNIA PRACY
WYROBÓW SPOŻYWCZYCH
„LEGNICZANKA”
w Legnicy

ZATRUDNI:

- ELEKTRYKA z uprawnieniami SEP bez ograniczeń,
- AUTOMATYKA do obsługi urządzeń — wykształcenie średnie,
- PALACZA z uprawnieniami na kotły wysokociśnieniowe,
- DWÓCH PRACOWNIKÓW magazynowych (ładowaczy),
- 15 KOBIET — pakowaczki wyrobów cukierniczych.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w biurze kadr. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje dział służby pracowniczej, Legnica, ul. Wrocławska 161, tel. 223-47.

1025-k

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
„PIEKARY”

w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST

następujących pracowników

- DEKARZY-BLACHARZY
- MURARZY-TYNKARZY
- ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH — konserwatorów terenów zielonych (w tym również na 1/2 etatu).

Dla wyżej wymienionych pracowników spółdzielnia zapewnia otrzymanie mieszkania zgodnie z uchwałą nr 9 Rady CZSBM z dnia 29.10.1986 r.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział kadr Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekary” w Legnicy, ul. Bieszczadzka 1 „a”, tel. 210-61, 62.

1024-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
I MIESZKANIOWEJ**

w Polkowicach

**OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

na wykonanie robót remontowych budynków mieszkalnych w ilości 16 szt. w miejscowości Rudna oraz budynków mieszkalnych w ilości 25 szt. w Polkowicach.

ZAKRES ROBÓT:

- naprawa obróbek blacharskich rynien i rur spustowych,
- uzupełnienie, przetarcie i nakrapianie tynków zewnętrznych pod malowanie elewacji,
- malowanie elewacji,
- miejscowe uzupełnienie dachówek.

Wyżej wymieniony zakres robót dotyczy następujących budynków:

1. Rudna — ul. Cicha 2, 4, 10,
ul. Polkowska 3, 5, 15,
ul. Ścinawska 4,
ul. Dzierżyńskiego 2, 11, 13,
ul. Głogowska 6, 12, 16, 20, 22, 26.

Termin wykonania do dnia 25.08.1987 r.

2. Polkowice — Rynek od nr 21 do 30 i od nr 31 do 38,
ul. Kilińskiego od nr 1 do 6.

Zakres robót j.w., lecz bez robót blacharskich.

Termin wykonania do dnia 30.09.1987 r.

Ponadto zleci remont budynku wraz ze wzmocnieniem przed uszkodzonymi górnymi budynkami mieszkalnymi przy ul. Dąbrowskiego 19 w Polkowicach.

Termin wykonania robót do uzgodnienia.

Przetarg odbędzie się 7 dnia kalendarzowego od daty ukazania się ogłoszenia przetargu w siedzibie PGKIM — Polkowice, ul. Legnicka 5.

Oferty wraz z kalkulacją roboczogodziny należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1023-k

**Przedsiębiorstwo Robót
Instalacyjno-Montażowych
Budownictwa Rolniczego**

w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST

następujących pracowników:

- ŚLUSARZ-SPAWACZ
- BLACHARZ do wykonywania prefabrykacji wentylacji
- MONTER C.O.

do pracy w wydziale produkcji pomocniczej przy ul. Jaworzyńskiej 261.

- ELEKTRYK
- ŚLUSARZ
- MONTER INST. SANIT.

do pracy w warsztacie remontowym przy ul. Jaworzyńskiej.

Wynagrodzenie przewidziane uchwałą nr 60/82 RM (z późniejszą korektą stawek) wg Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa, z przestrzeganiem szczególnych uprawnień wynikających z Karty Pracownika Budownictwa.

Bliższych informacji o warunkach pracy i płacy udziela dział ds. pracowniczych w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Jaworzyńskiej 261, telefon 210-51, wewn. 216 i 224.

1022-k

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPLNEJ**

w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- MASZYNISTKI w hali maszyn,
- SPECJALISTÓW ds. sieci i węzłów ciepłych.

Bliższych informacji udziela dział kadr i szkolenia WPEC, Legnica, ul. Poznańska 48, tel. 218-71—75, wewn. 212 lub 213.

1021-k

**KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY
MIEDZI
ZAKŁADY GÓRNICZE „KONRAD”
w Iwinach**

**OGŁASZA
PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na wykonanie prac remontowo-budowlanych w budynkach mieszkalnych i gospodarczych położonych we wsiach: Jurków, Raciborowice, Iwiny, Lubków.

Wyżej wymienione prace związane są z usuwaniem skutków szkód górniczych. Wartość kosztorysowa prac różnicowana, w zależności od obiektu.

Przetarg odbędzie się w budynku dyrekcji zakładu w Iwinach k/Bolesławca o godz. 10.00 w siódmym dniu od daty ukazania się ogłoszenia w prasie. Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatnych wykonawców. Zastrzegamy sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

383-k

Koleżance posel

KRYSTYNIE CZUBAK

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

MĘŻA — MARKA

składają:

posłowie członkowie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Legnicy oraz pracownicy sekretariatu WZP.

1026-k

Wicewojewodzie legnickiemu

mgr. JÓZEFOWI BOBEROWI

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

POP, Rada Pracownicza, związki zawodowe, dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Legnicy.

Telewizja

Piątek

8.55 Transmisja uroczystości na Westerplatte z udziałem papieża Jana Pawła II. 10.30 DT. 10.40 Film: „To dla ciebie, Anko” 16.20 DT. 16.25 Rambit - teleturniej. 16.50 Piątek z Pankracym. 17.15 Teleexpress. 17.30 Bez próby. 18.30 Losy: prof. Lesław Kędzierski. 18.50 Dobranoc. 19.00 Monitor rządowy. 19.30 DT. 20.00 „Noce i dnie” (1): „Bogumił i Barbara” - film fab. prod. polskiej. 22.15 Lex - magazyn społeczno-prawny. 22.40 DT. 23.15 Program filmowy.

PROGRAM II

17.30 Jak uprawiać sport. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Literatura i ekran: „Świętość Saksonii i chwila Prus” (7) - serial NRD. 19.30 Galeria świata: „Muzea Czechosłowacji” (2) - „Galeria Morawskia” - serial dok. 20.00 „Zagłębie tuż nad ziemią” - serial fab. prod. polskiej. 20.35 Antyczny świat prof. Krawczuka. 21.15 Krzysztof Jabłoński gra partię Jana Sebastiana Bacha. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Zamek Królewski w Warszawie - rezydencja Jagiellonów. 22.15 „Kiedy każdy dzień był świętem” - film fab. prod. USA. 23.50 Wieczorne wiadomości.

Sobota

9.00 Klub Zdobywców Oceanów: „Latający Holender”. 10.00 „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem”. 10.30 DT. 10.40 Słone, nowe, najnowsze. 11.55 Piłkarska kadra czeka. 12.15 Barlewy. 12.45 Telewizyjny koncert zyczeń. 13.15 W służbie ojczyźnie - wojskowy program dok. 13.45 Wędrowni dalekie i bliskie: „Śladami wikingów” (4). 14.25 „Taniec się rozpoczyna” - program rozrywkowy prod. RFN. 15.15 Antologia dramatu powojennego. Aleksiej Arbutow: „Opowieści starego Arbatu”. 17.05 Losowanie Dużego Lotka. 17.15 Teleexpress. 17.30 Kram. 17.55 Popołudnie z X Muzy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Z kamerą wśród zwierząt. 19.20 Magnes. 19.30 DT. 20.00 „Noce i dnie” (2): „Wiatr w oczy” - film prod. polskiej. 22.10 DT. 22.40 Siedem dni na świecie. 22.55 Sportowe rytmy tygodnia. Polifonia indywidualnych mistrzostw świata na żużlu. 23.25 DT. 23.30 Kino nocne: „Coś dla ciała” (1) - film prod. australijskiej.

PROGRAM II

15.00 Halo, komputer. 15.30 Podróże: „Z Różą Wiatrów w herbie” (1). 16.30 Spektrum. 17.00 Podróże: „Z Różą Wiatrów w herbie” (2). 17.30 „Początki kina” (4) - ang. serial dok. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Adam Mickiewicz. „Pan Tadeusz”. 19.30 Ze szlaku na ty. 20.00 Z festiwalu muzyki Feliksa Mendelssohna. 21.10 Podróże: „Z Różą Wiatrów w herbie” (3). 21.30 Panorama dnia. 21.45 Podróże: „Z Różą Wiatrów w herbie” (4). 22.10 „Zulus Czaka” (9) - serial ang. 23.05 Wieczorne wiadomości.

chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazd nie powierzą.

▲ **BARAN** (21.03. - 20.04.) W rodzinie masz teraz bardzo sprzyjające dla swoich poczynań warunki. Znajdziesz zrozumienie dla trudnych przedsięwzięć, należy więc działać. Staraj się wykazywać serdeczność domownikom, to będzie właściwa droga. Tydzień ten jest korzystny do załatwiania spraw finansowych.

▲ **BYK** (21.04. - 21.05.) Bardzo korzystnie układają ci się sprawy zawodowe. Swoim uporem i pracą osiągniesz sukces. Niestety w domu nie najlepiej. Możesz też sytuację przeciąć albo znieść z cierpliwością. Innego wyjścia nie masz. Na spotkaniu raczej słuchaj, niż mów.

▲ **BLIŹNIĘTA** (22.03. - 20.06.) Nowa sytuacja wyprowadzi cię z równowagi psychicznej. Nie możesz tego nikomu okazać. Przyjmij serwowanemu ci dobrą, a potem działaj. Możesz liczyć na pomoc Lwa.

Niedziela

8.20 „W pustyni i w puszczy” (2) - film polski. 9.55 Transmisja mszy świętej z Placu Defilad w Warszawie na zakończenie Kongresu Eucharystycznego. 12.55 Telewizyjny koncert zyczeń. 13.40 Teatr dla dzieci: „O Zwyrtałe Muzykancie”. 14.35 „Tryptyk himalański” (3) „Trony bogów” - film dok. Szymona Wdo-wiaka. 15.05 Maria Callas. 16.05 Antena. 17.00 Teleexpress. 17.10 Transmisja z pożegnania papieża Jana Pawła II. 18.20 Muzyka na instrumenty. 19.00 Wieczorynka. 19.30 DT. 20.00 „Ostatnie dni Pompejów” (3) - serial włoski. 21.30 Pegaz. 22.10 Klub międzynarodowy. 22.40 Łoża - pr. kabaretowy. 22.55 Sportowa niedziela. 23.25 DT.

PROGRAM II

9.20 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących). 9.55 Film dla niesłyszących: „Ostatnie dni Pompejów” (3). 11.25 Peryskop - wojskowy pr. public. 12.00 Kwadrans z hejnałem. 12.15 Jutro poniedziałek. 12.45 Młode talenty w Filharmonii Narodowej: Dimitris Sgouros (fortepian). 13.30 Zwierzęta świata: „Zoo w San Diego” - serial franc. 14.00 Wideoeka. 14.45 Melpomena 70: Aktorska twarz Gombrowicza. 15.25 Kino familijne: „Hendersonowie” (10) - serial australijski. 16.10 Kalejdoskop filmowy Kino-Oko. 17.00 Kodeks Behema. 17.15 Ryszard Gruszczyński o sobie. 18.00 Godzina z... 19.00 Wywiady Irenej Dziedzic. 19.30 Był las (1) - pr. public. 20.00 Studio sport. 20.55 Był las (2) - pr. public. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Blisko, coraz bliżej” (10) - ostatni: „Witajcie w domu” - serial polski. 23.05 Wieczorne wiadomości.

Poniedziałek

16.20 DT. 16.25 Zwierzęcie. 16.50 „Przygody czterech przyjaciół” (4): „Kot w worku” - film radz. 17.15 Teleexpress. 17.30 „Potomek śnieżnej pantery” (1) - film radz. 18.30 Laboratorium. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rozmowa na telefon. 19.05 Echo stadionów. 19.30 DT. 20.00 Teatr Telewizji. Krzysztof Zanussi. Edward Zebrowski: „Miłosierdzie płatne z góry”. 21.25 Rozmowa na telefon. 21.55 Film dok. 22.40 DT.

PROGRAM II

17.30 Śpiewnik domowy. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Magazyn gier. 19.00 Mistrzowie drugiego planu: Leon Pietraszkiewicz. 19.30 Gwiazdy wielkiego sportu. 20.00 II Warszawskie Spotkania Muzyczne. 21.00 Kalendarz historyczny. 21.15 Rysunki Zbigniewa Jujki. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Biografie: Ludwik Pasternak. 22.00 Rozmowa o życiu. 23.20 Wieczorne wiadomości.

Wtorek

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-szkole. 10.00 DT. 10.10 Film dla II zmiany: „Fort Eureka” (1). 12.00 Magazyn domatora. 12.25 „Lot kon-dora” (5): „Z biegiem Amazonek” (1) - serial franc. 16.20 DT. 16.25 Akademia muzyczna. 16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”. 17.15 Teleexpress. 17.40 Gazeta rol-

nicza. 18.10 Telewizyjny Informator wydawniczy. 18.30 Diagnosta. 18.50 Dobranoc. 19.00 Mówny otwarcie. 19.30 DT. 20.00 „Fort Eureka” (1) - film australijski. 21.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu. 22.05 Studio sport: Memoriał im. Janusza Kusocińskiego. 22.30 Ociośowanie mgły - spotkanie z Kazimierzem Koźnińskim. 22.40 DT.

PROGRAM II

17.30 Pół godziny dla rodziny. 18.00 Rozmaitości. 18.30 „Krucha ziemia” - „Pantanal” - ang. film przyr. 19.25 „Przeboje tygodnia. 19.30 Moja muzyka - Zofia” Ni-wińska. 20.00 Powroty. 20.30 „W stronę gór” (2) - „Na Lubon”. 20.50 Studio sport. 21.10 Polak awansuje. 21.30 Panorama dnia. 21.50 „Magia ekranu” (1) - film włoski. 22.45 Robert Satkowski - rozmowa o życiu. 23.15 Wieczorne wiadomości.

Sroda

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-szkole. 10.00 DT. 10.10 Film dla II zmiany: „Południe” - film hiszp. 11.40 Przyjemne z pożytecznym. 12.05 Grzeszczość po polsku. 16.10 DT. 16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka. 16.25 Krag. 16.50 Tik-tak. 17.15 Teleexpress. 17.30 Re-lacja z posiedzenia Sejmu (1). 18.00 Studio sport - półfinały Pucharu Polski - piłka nożna. 18.50 Dobranoc. 19.00 Relacja z posiedzenia Sejmu (2). 19.30 DT. 20.00 „Połud-nie” - film hiszp. 21.30 Program publ. 22.10 „Wayne Sleep i inni” - program rozrywkowy. 22.40 DT. 23.00 Wiosna Schillerowska. rez. Kazimierz Dejmek.

PROGRAM II

17.30 Pół godziny dla rodziny. 18.00 Rozmaitości. 18.30 „ABC” - teleturniej językowy. 19.00 „Prze-boje „Dwójki”. 19.30 „Dookoła świata”: „Na drogę Alaski”. 20.15 Studio sport. 21.00 Robert Satkowski - rozmowa o życiu. 21.30 Pa-norama dnia. 21.45 Osadźmy sami. 22.30 Auto-moto-fan-klub. 23.20 Wieczorne wiadomości.

Czwartek

9.00 Film dla dzieci: „Uparciuch” - film hiszp. 10.30 Polska architek-tura sakralna - film dok. 11.00 „Między wiosną a latem” (1). 12.00 Poranek symboliczny WOSPRIT. 13.00 „Między wiosną a latem” (2). 13.45 Teatr młodego widza: Wil-liam Butler Yeats - „Hrabianka Cathleen”. 14.55 Telewizyjny kon-cert zyczeń. 15.40 W starym kinie. 17.15 Teleexpress. 17.30 „Między wio-sną a latem” (3). 18.00 Koncer-ty z Wiednia. 19.00 Wieczoryn-ka. 19.30 DT. 20.00 „Kaz” (2) - „Tropiciel” - serial USA. 20.45 „Aleja gwiazd” - recital Zdzisła-wy Sośnickiej. 21.25 Telewizyjny film dokumentalny. 22.05 Program rozrywkowy. 23.10 DT.

PROGRAM II

15.00 Regaty żeglarskie. 15.50 At-las nadziei. 16.45 „Lekkie popołud-nie” - śpiewa Leszek Długosz. 17.20 Galeria Grażyny Hase. 20.55 Robert Satkowski - rozmowa o życiu. 21.30 Panorama dnia. 21.45 „Na zachód od raju” - film an-gielski. 23.15 Studio targowe - Poznań '87. 23.30 Wieczorne wia-domości.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

nie bardzo korzystnie na pracę, którą masz wykonać. Nie angażuj się też w wizyty towarzyskie, raczej poświęć czas domownikom, to przyniesie ci niespodziewane rezul-taty.

▲ **STRZELEC** (23.11. - 22.12.) Po-wodzenie towarzyskie mile polećcie twoją próżność, ale przyjrzyj się bliżej pochlebcom. Nowe znajomo-sci należy starannie dobrać, oni liczą na ciebie, ale ty nie możesz liczyć na nich. Zdecyduj w spra-wach finansowych nie spiesz się.

▲ **KOZIORÓŻC** (23.12. - 20.01.) Powodzenie nie powinno zawrócić ci w głowie. Myśl realnie i zwracaj szczególną uwagę na sprawy finan-sowe, które pragnie cię wykorzy-stać. Daj do zrozumienia Baranowi, że nie uda mu się podsyć pod twoje sukcesy, to go ostudzi. Ser-decznością podtrzymuj miłą atmo-sferę.

▲ **WODNIK** (21.01. - 20.02.) Prze-de wszystkim elastyczność. Nie wa-daj się przed kompromisem - on może być niezwykle korzystny. W rodzinie załagodzić swe żądania i wy-konasz niewczesne propozycje. Ko-niec tygodnia ostudzi ci wiadomość z daleka.

▲ **RYBY** (21.02. - 20.03.) Nie mo-żesz improwizować. Tym razem to się nie uda. W sprawach zawodo-wych tylko planowe działania po-wiodą się. Natomiast w miłości wszelka improwizacja dozwolona. Ktoś liczy na niespodziankę z two-jej strony. Więcej odwagi w mi-łości.

Telefony

1-111-1111 - numer alarmowy
1-111-1112 - numer alarmowy
1-111-1113 - numer alarmowy
1-111-1114 - numer alarmowy
1-111-1115 - numer alarmowy
1-111-1116 - numer alarmowy
1-111-1117 - numer alarmowy
1-111-1118 - numer alarmowy
1-111-1119 - numer alarmowy
1-111-1120 - numer alarmowy
1-111-1121 - numer alarmowy
1-111-1122 - numer alarmowy
1-111-1123 - numer alarmowy
1-111-1124 - numer alarmowy
1-111-1125 - numer alarmowy
1-111-1126 - numer alarmowy
1-111-1127 - numer alarmowy
1-111-1128 - numer alarmowy
1-111-1129 - numer alarmowy
1-111-1130 - numer alarmowy
1-111-1131 - numer alarmowy
1-111-1132 - numer alarmowy
1-111-1133 - numer alarmowy
1-111-1134 - numer alarmowy
1-111-1135 - numer alarmowy
1-111-1136 - numer alarmowy
1-111-1137 - numer alarmowy
1-111-1138 - numer alarmowy
1-111-1139 - numer alarmowy
1-111-1140 - numer alarmowy
1-111-1141 - numer alarmowy
1-111-1142 - numer alarmowy
1-111-1143 - numer alarmowy
1-111-1144 - numer alarmowy
1-111-1145 - numer alarmowy
1-111-1146 - numer alarmowy
1-111-1147 - numer alarmowy
1-111-1148 - numer alarmowy
1-111-1149 - numer alarmowy
1-111-1150 - numer alarmowy
1-111-1151 - numer alarmowy
1-111-1152 - numer alarmowy
1-111-1153 - numer alarmowy
1-111-1154 - numer alarmowy
1-111-1155 - numer alarmowy
1-111-1156 - numer alarmowy
1-111-1157 - numer alarmowy
1-111-1158 - numer alarmowy
1-111-1159 - numer alarmowy
1-111-1160 - numer alarmowy
1-111-1161 - numer alarmowy
1-111-1162 - numer alarmowy
1-111-1163 - numer alarmowy
1-111-1164 - numer alarmowy
1-111-1165 - numer alarmowy
1-111-1166 - numer alarmowy
1-111-1167 - numer alarmowy
1-111-1168 - numer alarmowy
1-111-1169 - numer alarmowy
1-111-1170 - numer alarmowy
1-111-1171 - numer alarmowy
1-111-1172 - numer alarmowy
1-111-1173 - numer alarmowy
1-111-1174 - numer alarmowy
1-111-1175 - numer alarmowy
1-111-1176 - numer alarmowy
1-111-1177 - numer alarmowy
1-111-1178 - numer alarmowy
1-111-1179 - numer alarmowy
1-111-1180 - numer alarmowy
1-111-1181 - numer alarmowy
1-111-1182 - numer alarmowy
1-111-1183 - numer alarmowy
1-111-1184 - numer alarmowy
1-111-1185 - numer alarmowy
1-111-1186 - numer alarmowy
1-111-1187 - numer alarmowy
1-111-1188 - numer alarmowy
1-111-1189 - numer alarmowy
1-111-1190 - numer alarmowy
1-111-1191 - numer alarmowy
1-111-1192 - numer alarmowy
1-111-1193 - numer alarmowy
1-111-1194 - numer alarmowy
1-111-1195 - numer alarmowy
1-111-1196 - numer alarmowy
1-111-1197 - numer alarmowy
1-111-1198 - numer alarmowy
1-111-1199 - numer alarmowy
1-111-1200 - numer alarmowy

● **GŁOGÓW POGOTOWIA** ga-zowe 992 milicyjne - 997 stra-żożarna 998 ratunkowe 999 energetyczne - 33-27-50 INFORMA-CJE autobusowa - 33-31-11 kole-owa 910 usługowa - 33-33-05

● **LUBIN POGOTOWIA** gazowe - 992 energetyczne 991 ciepl-ne 993 milicyjne 997 dzwi-łowe - 14 30-07 ratunkowe 999-1430-07 wodno-kanalizacyjne 994 ratownicza 995-1430-07 wodno-kanalizacyjna 996 ratownicza 997-1430-07 wodno-kanalizacyjna 998 ratownicza 999-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1000 ratownicza 1001-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1002 ratownicza 1003-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1004 ratownicza 1005-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1006 ratownicza 1007-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1008 ratownicza 1009-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1010 ratownicza 1011-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1012 ratownicza 1013-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1014 ratownicza 1015-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1016 ratownicza 1017-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1018 ratownicza 1019-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1020 ratownicza 1021-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1022 ratownicza 1023-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1024 ratownicza 1025-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1026 ratownicza 1027-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1028 ratownicza 1029-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1030 ratownicza 1031-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1032 ratownicza 1033-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1034 ratownicza 1035-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1036 ratownicza 1037-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1038 ratownicza 1039-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1040 ratownicza 1041-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1042 ratownicza 1043-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1044 ratownicza 1045-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1046 ratownicza 1047-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1048 ratownicza 1049-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1050 ratownicza 1051-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1052 ratownicza 1053-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1054 ratownicza 1055-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1056 ratownicza 1057-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1058 ratownicza 1059-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1060 ratownicza 1061-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1062 ratownicza 1063-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1064 ratownicza 1065-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1066 ratownicza 1067-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1068 ratownicza 1069-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1070 ratownicza 1071-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1072 ratownicza 1073-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1074 ratownicza 1075-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1076 ratownicza 1077-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1078 ratownicza 1079-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1080 ratownicza 1081-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1082 ratownicza 1083-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1084 ratownicza 1085-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1086 ratownicza 1087-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1088 ratownicza 1089-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1090 ratownicza 1091-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1092 ratownicza 1093-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1094 ratownicza 1095-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1096 ratownicza 1097-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1098 ratownicza 1099-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1100 ratownicza 1101-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1102 ratownicza 1103-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1104 ratownicza 1105-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1106 ratownicza 1107-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1108 ratownicza 1109-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1110 ratownicza 1111-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1112 ratownicza 1113-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1114 ratownicza 1115-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1116 ratownicza 1117-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1118 ratownicza 1119-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1120 ratownicza 1121-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1122 ratownicza 1123-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1124 ratownicza 1125-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1126 ratownicza 1127-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1128 ratownicza 1129-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1130 ratownicza 1131-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1132 ratownicza 1133-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1134 ratownicza 1135-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1136 ratownicza 1137-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1138 ratownicza 1139-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1140 ratownicza 1141-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1142 ratownicza 1143-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1144 ratownicza 1145-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1146 ratownicza 1147-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1148 ratownicza 1149-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1150 ratownicza 1151-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1152 ratownicza 1153-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1154 ratownicza 1155-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1156 ratownicza 1157-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1158 ratownicza 1159-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1160 ratownicza 1161-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1162 ratownicza 1163-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1164 ratownicza 1165-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1166 ratownicza 1167-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1168 ratownicza 1169-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1170 ratownicza 1171-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1172 ratownicza 1173-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1174 ratownicza 1175-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1176 ratownicza 1177-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1178 ratownicza 1179-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1180 ratownicza 1181-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1182 ratownicza 1183-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1184 ratownicza 1185-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1186 ratownicza 1187-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1188 ratownicza 1189-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1190 ratownicza 1191-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1192 ratownicza 1193-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1194 ratownicza 1195-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1196 ratownicza 1197-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1198 ratownicza 1199-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1200 ratownicza 1201-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1202 ratownicza 1203-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1204 ratownicza 1205-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1206 ratownicza 1207-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1208 ratownicza 1209-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1210 ratownicza 1211-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1212 ratownicza 1213-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1214 ratownicza 1215-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1216 ratownicza 1217-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1218 ratownicza 1219-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1220 ratownicza 1221-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1222 ratownicza 1223-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1224 ratownicza 1225-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1226 ratownicza 1227-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1228 ratownicza 1229-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1230 ratownicza 1231-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1232 ratownicza 1233-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1234 ratownicza 1235-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1236 ratownicza 1237-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1238 ratownicza 1239-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1240 ratownicza 1241-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1242 ratownicza 1243-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1244 ratownicza 1245-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1246 ratownicza 1247-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1248 ratownicza 1249-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1250 ratownicza 1251-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1252 ratownicza 1253-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1254 ratownicza 1255-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1256 ratownicza 1257-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1258 ratownicza 1259-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1260 ratownicza 1261-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1262 ratownicza 1263-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1264 ratownicza 1265-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1266 ratownicza 1267-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1268 ratownicza 1269-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1270 ratownicza 1271-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1272 ratownicza 1273-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1274 ratownicza 1275-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1276 ratownicza 1277-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1278 ratownicza 1279-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1280 ratownicza 1281-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1282 ratownicza 1283-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1284 ratownicza 1285-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1286 ratownicza 1287-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1288 ratownicza 1289-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1290 ratownicza 1291-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1292 ratownicza 1293-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1294 ratownicza 1295-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1296 ratownicza 1297-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1298 ratownicza 1299-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1300 ratownicza 1301-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1302 ratownicza 1303-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1304 ratownicza 1305-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1306 ratownicza 1307-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1308 ratownicza 1309-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1310 ratownicza 1311-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1312 ratownicza 1313-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1314 ratownicza 1315-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1316 ratownicza 1317-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1318 ratownicza 1319-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1320 ratownicza 1321-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1322 ratownicza 1323-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1324 ratownicza 1325-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1326 ratownicza 1327-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1328 ratownicza 1329-1430-07 wodno-kanalizacyjna 1330 ratownicza 133

Magazyn



Taxis czy taxi's?

W stolicy Belgii, znanej z ustawicznych utarczek między Walonami i Flamandami, grupa taksówkarzy pochodzenia flamandzkiego zażądała aby taksówki brukselskie obok napisów w języku francuskim oznakowane również były w języku flamandzkim. Pisownia francuska dla taksówek brzmi „Taxis” flamandzka — „Taxi's”.

Kolejny rekord

Indyjski poeta — mniaturzysta Gangram Soni z miasta Baroda licząc na zapis w Księdze Rekordów Guinnessa przesłał na adres tego wydawnictwa dzieło życia — liczący 25 wierszy i zawierający 42 słowa utwór spisany na jednym jednym ziarnku ryżu.

Marlena o werności

W jednym z niedawnych wywiadów prasowych co sady o werności małżeńskiej kobiet wielka dama piosenki i filmu Marlena Dietrich odparła: „Prawie każda kobieta chciałaby być wierna Kłopot jednak w znalezieniu mężczyzny, któremu warto być wierną dochować”.

Dobra rada

Dla osób wracających z narciarskiego urlopu w górach z nogą lub ręką w gipsie szkocka malarzka Francesca Taylor ma tzw. dobrą radę: uciążliwy gips w czasie nudnej rekonwalescencji zamień w dzieło sztuki. Jej samej udaje się to znakomicie, czego dowodem postnarciareskie malunki i artystyczne tatuaże na gipsie, które miały już wernisaż we Francji i Wielkiej Brytanii.

„Volvo” po włosku

Włoska firma L. L. L. na zlecenie inwestora szwedzkiego przygotowuje nowy ekskluzywny model samochodu „Volvo”. Model 780 będzie wyposażony w skórzane siedzenia, bukową wykładzinę, wewnętrzną listwę profilowaną z nierdzewnej stali i rozsuwany dach. Cena nowego „Volvo” w USA będzie wynosić około 35 tys. dolarów.

Dziwczyną egzotyczną



Myśli luźne

Z miłością jest jak z religią: łatwiej być męczennikiem niż świętym. (kaznodzieja P.Z.)

ROBTA STANKO,
ROBTA TEN SATYRYKON
ALE PAMIĘTAJTA, ŻE JA
TU JESTEM WŁADZA



Rys. Henryk Sawka

Afera podatkowa

W Nowym Jorku wykryto afere podatkową, która naraziła skarb państwa na stratę ponad pół miliarda dolarów w której obok trzech znanych doradców finansowych zamieszanych jest szereg osobistości, zwłaszcza z kół artystycznych i filmowych. Doradcy ci wynajmowali tzw. luki w przepisach podatkowych i wykorzystywali je w interesie własnym i swoich klientów.

Zdobyc

Na niecodzienną zdobycz, zważywszy na miejsce znaleziska, natknęli się pracownicy kanalizacji w Bernie (Szwajcaria). Pracując przy oczyszczaniu podziemnych kanałów w pobliżu gmachu sądu zauważyli w pewnym momencie pływającą w ściekach większą ilość banknotów stu- i tysiącfrankowych. W sumie udało się im wyłowić około 70 tysięcy franków, które po wstępnym przepiękaniu uczciwie przekazali policji.

Podsluchane

Kurczę do koguta:
— Tatusiu, co było najpierw: jajo czy kura?
— Kogut synu, kogut.

4-tonowa pacjentka

Dyrektor ZOO w Sa-rebrück w RFN ponad dwie godziny pracował przy ekstrakcji korzenia zęba słonicy Fatmy. Posługując się młotkiem i elektryczną wiertarką zdołał ten „dentysta” usunąć zepsuty korzeń, który uniemożliwiał słonicy spożywanie pokarmów i sprawiał silny ból. Operacja, przebiegająca pod narkozą, określona została przez weterynarza jako zadowalająca, a ważąca 4 tony pacjentka w niedługim czasie odzyskała swój normalny apetyt i humor.

Były astronauta poszukuje arki Noego

Astronauta amerykański James Irvin zamierza wyruszyć na Ararat w celu odnalezienia biblijnej arki Noego, rzekomo spoczywającej na zboczach tej góry, liczącej

5165 m wysokości, we wschodniej Turcji. Będzie to już trzecia kolejna wyprawa Irvina, który właśnie uzyskał zezwolenie władz tureckich na wszczęcie poszukiwań.

Państwo w państwie

W Hondurasie powstało coś w rodzaju państwa w państwie. W departamencie El Paraiso utworzono mianowicie tak zwaną „Nową Nikaragwę” dla popieranych przez USA rebeliantów nikaraguańskich spod znaku „contras” co połączono ze stosowną zmianą nazewnictwa szeregu wsi i miasteczek. Min. dawną wieś Capire nazwano... Reagan.

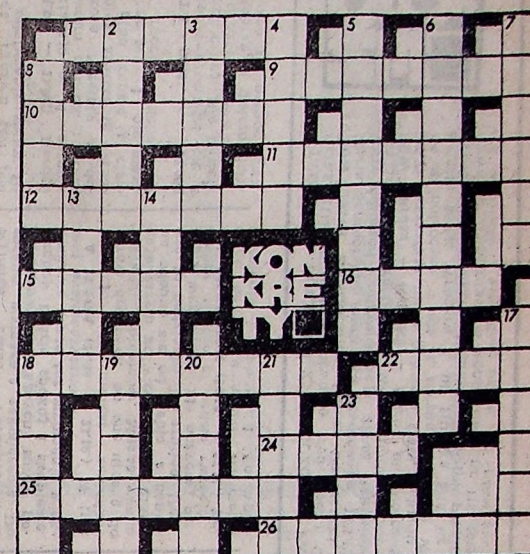
Papuga - Chmurka

Miguel Domestico, emerytowany kapitan kubańskiej floty handlowej, szczeni się tym, że jest jedynym w świecie posiadaczem papugi przepowiadającej pogodę. Kiedy zbliża się sztorm, jego ara wygwizduje rytmy samby, gdy grozi huragan obwieszcza go melodiami marsza.

Salvador Dali tęskni za morzem

Zijący w odosobnieniu w swym rodzinnym mieście Figueres w p.n. Hiszpanii, Salvadore Dali planuje spędzić resztę lata w swej nadmorskiej willi w porcie Lligat w Katalonii.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) zwrotka, 9) kontur, zarys, 10) do prasowania, 11) sprawozdanie, 12) przeciwdziałanie, działanie odporne, 15) kolej podziemna, 16) matka chrzestna w stosunku do rodziców dziecka, 18) pilnuje, 22) czart, diabeł, 24) twój syn dla twego ojca, 25) pracuje w czyszczalni odzieży, 26) dzwignia handlu.

PIONOWO: 2) komplet kart do gry, 3) dopływ Narwi, 4) rynek starożytnej Grecji, 5) Marlena dla bliskich, 6) nędznik, łotr, łajdak, 7) wędrowny pieśniarz średniowieczny, 8) dekoracyjny układ otworów w płaszczyźnie, 13) wynik, rezultat, 14) kiedyś w TV w czwartki, 17) to-misko, 18) na niej stoisz, 19) mebel na książki, 20) pożądanie, 21) niskowęgłowa stal stopowa, 23) pięć batalionów.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 22. POZIOMO: azbest, owiewka, konował, podstęp, kałanna, obora, kruk, szankier, Kern, Rzym, ekierka, narecze. PIONOWO: „Zenit”, Erwin, Tolpa, wiaderko, kwaternunek, tarpan, skok, arbus, akron, pnącze, suseł, armia, „Kobra”, ekran, Cypr.

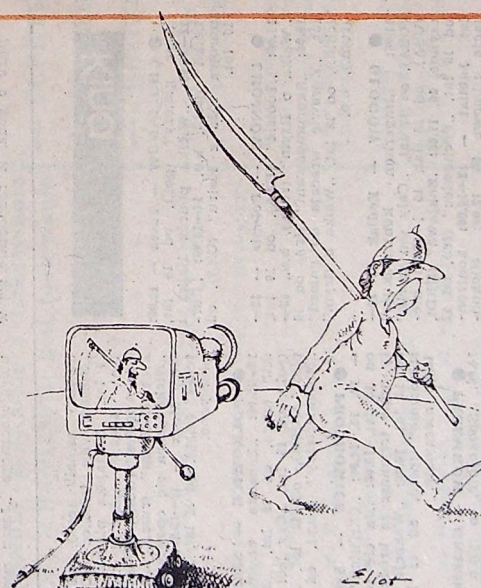
NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: WŁADY-SŁAW JANKOWSKI, ul. Mickiewicza 55 m. 5, 51-684 Wrocław; ADAM KROCZAK, Uniejowice 103, 59-516 Zagrodno; BOLESŁAW KOLANO, Kamiona 25, 67-231 Żukowice.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 24 czekamy do 20 bm.

Nie ma się z czego śmiać

Jak twierdzą lekarze, śmiech bardzo korzystnie wpływa na zdrowie. Niestety, ostatnio np. we Francji coraz rzadziej stosuje się ten profilaktyczny środek. Czasopismo „Nouvel Observateur” powołując się na poważne źródła naukowe

informuje, że jeśli w 1939 r. wcale nie najweselszemu roku naszego stulecia, Francuzi śmiali się średnio 19 minut dziennie to w 1980 r. — już tylko 6 minut. A w pięć lat później zaledwie 8 proc. mieszkańców 55-milionowego kraju próbowało uruchomić mięśnie swoich twarzy choćby na 5 minut. 24 proc. tylko na minutę, a 7 — w ogóle.



Rys. Jerzy Lipiec